KURJER ZACHODNI

»ISKRA«

Dziennik polityczny, gospodarczy i literacki.

Opłata poczt. uiszczona ryczałtem.

ROK XXI. SOSNOWIEC, ŚRODA 6 SIERPNIA 1930 ROKU. Nr. 179.

Prenumerata z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3.50 zł. (zagranicą 6.50 zł.) | P.K.O. 61.553. | Cena egzem. 15 groszy.

Dyrektor Międzynar. Banku

PRZYJEDZIE DO POLSKI.

WARSZAWA, 5.8 (Tel. wł.). Dyrektor Międzynarodowego Banku reparacyjnego p. Piotr Kesnee, który odbywa podróż po Europie w b. miesiącu przybędzie do Warszawy i odbędzie konferencję z amerykańskim doradcą finansowym p. Deweyem.

Sowiecki poseł

U MIN. KUHNA.

WARSZAWA, 5.8 (Pat). W dniu wczorajszym p. min. komunikacji inż. Kühn przyjął posła republiki sowieckiej p. Antonowa Owsiejenko w sprawach związanych z taryfami tranzytowemi przez Polskę.

Gość turecki

W GDYNI.

GDYNIA, 5.8 (Pat). Dzisiaj bawił w Gdyni i zwiedził w towarzystwie kapitana Zaleskiego port handlowy poseł do parlamentu tureckiego i prezes tureckiego Touring-klubu Rechial - Saffvet - Bey.

Aresztowanie

POSŁA KOMUNISTYCZNEGO.

WARSZAWA, 5.8 (Tel. wł.). W Drohobyczu podczas demonstracji komunistycznej aresztowano kilkunastu komunistów żydów, a między innymi posła komunistycznego Michała Durdalę, niedawno wybranego w uzupełniających wyborach na Wołyniu. Durdała nie posiadał ani legitymacji poselskiej, ani nie składał jeszcze ślubów poselskich.

Nowa fala represyj

NA KOWIEŃSZCZYŹNIE.

WILNO, 5.8. — Na odcinku Troki wysiedlono z Litwy 9 osób, w tem dwuch działaczy polskiej organizacji oświatowej „Pochodnia".

Wśród wysiedlonych znajduje się p. M. Wasilewska z Kowna.

Prezydent Litwy

W PRADZE.

PRAGA, 5.8. (Pat). Wczoraj przybył tu nieoficjalnie prezydent Litwy Smetona, który bawił w jednem z czechosłowackich uzdrowisk. Wieczorem prezydent Smetona wyjechał przez Berlin do Kowna.

Smierć Z. Wagnera

SYNA SŁAWNEGO KOMPOZYTORA.

BERLIN, 5.8 (Pat). W miejscowości Bayreuth zmarł wczoraj o godz. 5.30 w wieku lat 61 Zygfryd Wagner, syn sławnego kompozytora Ryszarda Wagnera.

Wielki pożar

W ŁODZI.

ŁÓDŹ, 5.8 (Pat). Wczoraj w poł. centralna straż ogniowa zaalarmowana została groźnym pożarem w domu mieszkalnym przy ul. Marysińskiej.

Na terenie posesji zapaliła się stodoła i obora, poczem płomienie rozszerzyły się na dom mieszkalny. Przybyłe 4 oddziały straży ogniowej rozpoczęły energiczną walkę. O uratowaniu domu mieszkalnego nie było mowy. Akcja ratunkowa trwała około 6 godzin. Strażakom nie udało się uratować wielkiej liczby krów, które znajdowały się w oborze. Wskutek pożaru 4 rodziny robotnicze zostały bez dachu nad głową. Straty są poważne.

NOWY ZAMACH CZEKISTÓW

Strzaskany samochód następcy Kutiepowa.

PARYŻ, 5.8. — Zastępca gen. Kutiepowa na stanowisku prezesa wojskowych organizacyj rosyjskich na emigracji gen. Miller stał się ofiarą wypadku samochodowego, którego okoliczności każą przypuszczać, że był to zamach czekistów na jego życie.

Miller w towarzystwie żony, córki i adjutanta kpt. Iziumowa wracał samochodem z Epinez do Paryża. W pewnej chwili nadjechał z tyłu niebieski samochód ciężarowy, który z całą siłą uderzył w samochód Millera, powodując strzaskanie karoserji.

Zbrodniczy szofer wyminął następnie gen. Millera i pełnym gazem odjechał do Paryża.

Wszyscy pasażerowie samochodu gen. Millera odnieśli rany, żona zaś i kpt. Iziumow tak ciężkie, iż musiano ich ulokować w szpitalu. Gen. Miller jest lekko ranny i przebywa w domu.

Policja paryska zajęła się wyśledzeniem niebieskiego samochodu ciężarowego.

Pogłoski ze znakiem zapytania.

Zmiany w Rządzie? — Rychłe wybory?

WARSZAWA, 5.8. (Tel.wł.). — W związku ze zbliżającym się terminem zjazdu radomskiego mamy nową falę rozmaitych pogłosek politycznych.

A więc przedewszystkiem mówią o szykujących się

jakoby zmianach w Rządzie.

Pod wpływem trudnej sytuacji gospodarczej dojrzewa rzekomo w kołach miarodajnych myśl utworzenia

gabinetu gospodarczego,

na którego czele stanąłby miał min. Kwiatkowski. Marsz. Piłsudski ze względu na stan swego zdrowia miałby się poświęcić tylko sprawom wojskowym.

W razie, gdyby zwyciężyła koncepcja „gabinetu gospodarczego" przewiduje się

rychłe rozwiązanie Sejmu

i rozpisanie nowych wyborów. W związku z tem wymienia się

datę 25 sierpnia.

Pozatem z grona osób, które w ostatnich dniach bawiły w Wilnie w czasie pobytu tam francuskiego ministra lotnictwa, p. Eynac'a, dowiadujemy się, że wbrew poprzednim zamiarom, marsz. Piłsudski ma wygłosić w czasie zjazdu radomskiego przemówienie.

Wszystkie te pogłoski, oczywiście, trzeba opatrzeć znakiem zapytania.

Sprawa wynagrodzenia

dla pracowników kontraktowych—emerytów.

WARSZAWA, 5.8. (Tel.wł.). Ministerstwo spraw wewnętrznych rozesłało do wszystkich wojewodów okólnik w sprawie pobierania wynagrodzenia przez pracowników kontraktowych, którzy jednak są emerytami. Wynagrodzenie należy tak obliczać, jak gdyby pracownik dany nie pobierał emerytury.

Krwawa demonstracja bezrobotnych

w Częstochowie.

CZĘSTOCHOWA, 5.8 (Pat). Dzisiaj doszło do starcia między policją a demonstrującymi robotnikami, zajętymi przy robotach miejskich.

W czasie starcia demonstranci chcieli wtargnąć do siedziby magistratu.

Policja zmuszona była wystąpić przeciwko temu.

W trakcie starcia 6 policjantów zostało poturbowanych kamieniami i 2 osoby z pośród demonstrujących. Kilku przywódców aresztowano.

Zapowiedź orężnej walki

celem zdobycia dla Niemiec „przestrzeni".

BERLIN, 5.8. — Na publicznem zgromadzeniu narodowych socjalistów przemawiał wczoraj Hittler, **atakując na wstępie w ostrych słowach wszelką ideę internacjonalizmu i pacyfizmu.**

Główną przyczyną kryzysu gospodarczego jest, zdaniem Hittlera, brak dostatecznej przestrzeni, na której naród niemiecki mógłby swobodnie się rozwijać.

Możliwe są trzy sposoby rozwiązania tej kwestji. Pierwszy to zdobycie **dodatkowej przestrzeni,** drugi zmniejszenie ludnościowe, oraz trzeci — dalsze uprzemysłowienie kraju wraz ze spotęgowaniem eksportu towarów niemieckich. Co do drugiego sposobu, to byłoby to oznaką degeneracji, pozostawyłyby zatem dwie inne możliwości. Co do industrializacji to doprowadziła ona Niemcy do tego kryzysu w jakim one się obecnie znajdują.

Wreszcie, kończy Hittler, zarówno pierwszy, jak i trzeci sposób rozwiązania mógłby nastąpić **tylko drogą orężną.**

POŁOŻENIE W CHINACH

komplikuje się z godziny na godzinę.

LONDYN, 5.8. — Według doniesień z Szanghaju, wiadomości, rozszerzane przez koła zbliżone do rządu nankińskiego, o wyparciu band komunistycznych z Czangcza

okazują się nieprawdziwe.

Miasto znajduje się dotychczas w ręku komunistów. Wojska rządu nankińskiego, które pod ochroną ognia z okrętów wojennych przypuściły atak do miasta, zostały odparte.

1-go bm. powstał w Czangcza rząd sowiecki dla prowincyj Hupei, Hunan i Kiangsi. Położenie w Hankau

jest tak groźne

iż rząd japoński wydał rozkaz, aby znajdująca się w porcie Sasebo flotylla, złożona z 24 kontrtorpedowców, udała się natychmiast do Hankau. Z Nanczang

wyjechali prawie wszyscy cudzoziemcy.

Rząd nankiński zwrócił się do konsulów zagranicznych z żądaniem dokonania ewakuacji wszystkich cudzoziemców z Hankau, które lada dzień **może wpaść w ręce band komunistycznych.**

22.000 tatarów

WYSIEDLONO Z KRYMU NA URAL.

BUKARESZT, 5.8. W Stambule otrzymano wiadomości, iż władze sowieckie zarządziły ostatnio wysłanie z Krymu na Ural 25 tysięcy tatarów.

Zarządzenie to, narażające przyzwyczajonych do południowego klimatu tatarów na choroby wskutek chłodów oraz na głód i nędzę, wywołało wielkie wrażenie w kołach tureckich.

Komitet narodowy tatarów krymskich zwrócił się do rządu tureckiego z prośbą o interwencję i pomoc.

Strajk robotników

WE FRANCJI.

ROUBAIX, 5.8 (Pat). Jak donosi miejscowa prasa, wczoraj wieczorem na odcinku między pogranicznem miastem francuskiem Hallouin a pogranicznem miastem belgijskiem Menin, strajkujący robotnicy obrzucili kamieniami wóz, wiozący robotników niestrajkujących, przyczem pobito dotkliwie kilkanaście kobiet.

LILL, 5.8 (Pat). Strajkujący robotnicy nie przepuścili przez granicę robotników belgijskich, którzy pragnęli udać się do pracy w Roubaix i Tourcoing. Liczba strajkujących zwiększyła się znowu o 3.000 osób.

Miasteczko

W PŁOMIENIACH.

RADOM, 5.7 (Pat). W Głowaczowie pod Kozienicami w nocy z dnia 3 na 4 bm. wybuchł wielki pożar, który zniszczył doszczętnie 16 gospodarstw wraz z budynkami gospodarczemi.

Dzięki energicznej akcji przybyłych okolicznych straży ogniowych zdołano uratować resztę miasteczka.

Straty wynoszą około 115.000 zł. Powodem pożaru było nieostrożne obchodzenie się z ogniem.

Dwaj mechanicy

UDERZENI ŚMIGŁEM.

LWÓW, 5.8. — Na lotnisku cywilnem w Skniłowie pod Lwowem zdarzył się nieszczęśliwy wypadek.

Z niewyjaśnionej jeszcze przyczyny dwaj mechanicy uderzeni zostali śmigłem samolotu.

Jeden z mechaników odniósł ciężką ranę tłuczoną, drugi zaś prócz ciężkich obrażeń, wstrząsu mózgu.

Obie ofiary w stanie ciężkim przewieziono do szpitala, gdzie walczą ze śmiercią.

PRZEGLĄD PRASY.

Przemysł a wybory.

Podając uchwałę Komitetu ekonomicznego Rady ministrów o zamówieniach dla przemysłu z budżetów państw. na lata 1931 i 1932, (wiadomość o uchwale podaliśmy wczoraj) „Gazeta Warszawska" wyraziła **zastrzeżenie natury prawnej, wynikające z zupełnego pominięcia w tej uchwale budżetowych uprawnień Sejmu.** Rozwijając to zastrzeżenie, wymieniony organ pisze:

Zamówienia te **mogłyby mieć realne znaczenie**, gdyby natychmiast rozpoczęło się ich wykonywanie, do czego trzeba... pieniędzy. Skąd ministrowie wezmą te pieniądze na lata następne, gdy nie mają ich na pokrycie tegorocznych zobowiązań? Czyżby Komitet ekonomiczny nie wiedział o tem, że bardzo wielkie przedsiębiorstwa państwowe zalegają z grubemi sumami wobec dostawców? Czy trzeba wskazywać palcem?

Wszystkie te prawne, budżetowe i finansowe sprzeczności usuwa jedno magiczne słówko: wybory.

Wybory po 31 października — to wprowadzenie na rok następny obecnego budżetu. Rzecz jasna, że w takim razie każdy minister może — choćby platonicznie — robić zamówienia na rok 1931-2 do wysokości kredytów tegorocznych.

Wybory — to ponadto konieczność wykazania opieki nad przemysłem, robotnikiem bezrobotnym, producentem, konsumentem i t. d. Znamy ten system jeszcze z roku 1928.

Wreszcie opieka nad przemysłem może wywołać uczucie wdzięczności, które z kolei mogłoby się wyrazić ofiarnością przemysłowców dla stronnictwa rządowego. Tym razem trzeba będzie o wiele więcej niż w roku 1928. A przecież wtedy wydano przeszło 40 miljonów. Kto też sfinasuje tegoroczne zamówienia wyborcze?

Ktoby miał jeszcze jakie wątpliwości, tego może przekona inna uchwała, o przeznaczeniu gruntów państwowych na cele budowlane i o kampanji budowlanej na rok następny. Po fatalnem zmarnowaniu obecnego sezonu budowlanego, skąd ten nagły zapał na rok następny?

Wiemy, wiemy. Uchwała ta znaczy tyle: Obywatelu, dostaniesz grunt i pieniądze na budowę, ale na drugi rok. Przedtem musisz w głosowaniu złożyć dowody, że na to zasługujesz.

I to także już było w roku 1928, kiedy to nieoceniony p. prezes Górecki „otworzył" samorządom kredyt na 10 miljardów złotych i przemocą zmuszał starostów i burmistrzów do wnoszenia podań o pożyczki. Skończyła się ta klondyka dość niewesoło dla samorządów, ale p. Górecki sam został kilkakrotnym posłem i wyciągnął wielu innych z B. B.

A oto tylko chodziło!

Pomniki.

Jak wiadomo, Mussolini zakazał budowania pomników na swoją cześć, przemianowywania ulic i placów, zbierania składek i t. p. rzeczy, kolidujących z godnością narodową i osobistą, aby nie dopuścić do obrzydliwego wyścigu służalczości. Ma zresztą Mussolini, jak pisze „Głos Narodu" odstraszające ślady służalstwa w samym Rzymie.

Na Forum stał pomnik Domicjana, zbudowany za życia tego cesarza przez służalczy senat. Pomnik ten, opiewany przez poetę dworaka Staciusza (bo i wtedy żyli poeci, sławiący okrutnych dyktatorów, choćby głupich i okrutnych), zburzonego zaraz po zamordowaniu Domicjana (którego pamięć senat wówczas przeklął). To samo stało się ze słynnym „kolosem", t. j. pomnikiem Nerona, zbudowanym w pobliżu Forum i ze statuą Kaliguli. Była i za rzymskich czasów manja „telegramów hołdowniczych". Wyrażała się w składaniu ofiar w świątyni na cześć władcy. W ciągu kilku miesięcy rządów szaleńca Kaliguli, odprawiono 160 tysięcy takich ofiar za jego pomyślność i długie panowanie. Cyfra ta była miarą upadku moralnego Rzymu. Nic dziwnego, że Kaligula mógł swoim premjerem, t. j. konsulem zamianować konia.

Przed tego rodzaju niewolniczą służalczością przestrzega „Głos Narodu":

Polska posiadająca **charaktery słabe**, chwiejące się za wiatrem, tchórzliwe, lub obłudnie niewolnicze, nie ostoi się w dzisiejszych warunkach. **Byt Polski zależy dziś** głównie od ocalenia ducha obywatelskiego. Bo nie chodzi ani o te pomniki, które oczywiście zostaną przetopione, ale chodzi o zdrowie moralne narodu.

Lot

PARYŻ - TOKJO.

LE BOURGET, 5.8 (Pat). Dziś rano odleciał stąd lotnik japoński Azuma, który przedsięwziął lot Paryż — Tokio. Pierwszym etapem jest Berlin.

Niesłychane zdziczenie i bandytyzm

w ruskich szkołach w Małopolsce Wschodniej.

LWÓW, 5.8 (Tel. wł.). „Nowyj czas" pismo ruskie, wychodzące w Małopolsce wschodniej, będące zresztą w bliższych stosunkach z U. O. W. (ukraińska organizacja wojskowa) podaje w ostatnim numerze niezwykle charakterystyczne szczegóły, malujące stosunki, jakie panują

w szkołach ruskich.

Oto wyjątek z „Nowego Czasu":

„Okna sypią się, bija nietylko w nocy, lecz także w dzień. Nauczyciela Zawojskiego klasa zbojkotowała, Gibczyńskiego

uderzył toporem w głowę

uczeń Litłuk, po twarzy dostali w gimnazjum nauczyciel Kowbuz i ks. Saturski. Jednemu z nich uczenica

plunęła w twarz.

Jeszcze bardziej niezdrowe widowisko miało miejsce 28 czerwca w dniu rozdawania świadectw, kiedy nauczyciele byli wprost oblegani w gmachu szkolnym, uczniowie zaś prowadzili przeciw nim prawdziwą ofensywę. Tego dnia

dostał w twarz i pałką

po głowie nauczyciel Wagner, inny nauczyciel, Ewlin, był zmuszony do ukrycia się w spółdzielni nauczycielskiej, gdzie przesiedział do wieczora.

Inni nauczyciele wychodzili z budynku szkolnego tylko grupami, a w ciągu całego tego dnia nie było widać w mieście żadnego nauczyciela gimnazjum ruskiego".

Powyższy opis dotyczy

gimnazjum ruskiego w Kołomyi.

Nie stanowi one bynajmniej żadnego wyjątku, gdyż o wszystkich szkołach ruskich w Małopolsce Wschodniej da się powiedzieć zupełnie to samo. Faktem jest, że bardzo wysoki odsetek młodzieży tych szkół zasiada na ławie oskarżonych, udział zaś uczniów szkół ruskich w tego rodzaju napadach jak pod Bóbrką, nie jest czemś wyjątkowem. Szczególnie celują, jako

rozsadniki zdziczenia i bandytyzmu,

szkoły ruskie na prowincji, które w mniejszym jeszcze stopniu podlegają kontroli społeczeństwa polskiego.

W każdym razie wystarczyłoby po rozmawiać z kimkolwiek z młodzieży szkół polskich w Małopolsce Wschodniej, która z natury rzeczy skazana jest na utrzymywanie pewnych z młodzieżą szkół ruskich stosunków, aby zorjentować się, że ta młodzież ruska bardziej nadaje się do więzienia i domów poprawy, aniżeli do szkół.

SOWIETY KOKIETUJĄ

świat „kapitalistyczny".

MOSKWA, 5.8. — „Izwiestja" poświęcają w dzisiejszym numerze wstępny artykuł zagadnieniom ekonomicznym pomiędzy związkiem sowieckim i światem kapitalistycznym. „Izwestja" **z uznaniem witają decyzję Stanów Zjednoczonych**, odwołującą wydane poprzednio zakazy wwozu sowieckiej masy drzewnej do portów amerykańskich, jak również postanowienia rządu włoskiego o wydatnem kredytowaniu sowieckich zakupów. Organ moskiewski nazywa obie decyzje **przejawami gospodarczego rozsądku.**

Poruszając następnie sprawę starych długów „Izwestja" przypominają, iż rząd sowiecki oddawna gotów był uregulować częściowo stare carskie zobowiązania, spłacając je w formie **zwiększonych procentów od nowych pożyczek.** Rząd sowiecki nie ukrywa — pisze dziennik — że zainteresowany jest w otrzymaniu kredytów, które mogłyby ułatwić zrealizowanie planu pięcioletniego.

Przerwanie bojkotu finansowego rozwiązałoby kwestję **„forsowania sowieckiego eksportu.** Próbę bojkotu sowieckiego handlu nazywają „Izwestja" utopją, bo „jeżeli jeden kraj kapitalistyczny traci skutkiem niskich cen wywozowych sowieckich, to drugi na tem zarabia i nie powinien rezygnować ze swojej wygranej".

Pozatem — kończy dziennik — „kto chce uderzyć w eksport sowiecki, ten uderzy w eksport krajów kapitalistycznych do ZSRR, gdyż każdy kraj może zakupywać naogół tylko tyle ile wywozi.

KRWAWA WALKA

hindusów z muzułmanami.

LONDYN, 5.8. — Donoszą z Kalkuty, że w miejscowości Bałka, położonej o 100 klm. na północno - wschód od Benaresu, wydarzyły się wczoraj starcia pomiędzy hindusami a muzułmanami. Powodem zaburzeń było przejście wielkiej procesji hinduskiej, w której uczestniczyło około 30 tysięcy osób, koło meczetu.

Ludność muzułmańska usiłowała odeprzeć hindusów od swej świątyni. Wywiązała się walka, podczas której 3 osób zginęło, 16 zaś odniosło ciężkie rany. Położenie było tak groźne, że policja była zmuszona do użycia broni palnej.

BRAK OBUWIA

w Moskwie.

MOSKWA, 5.8. — Prasa moskiewska ogłosiła przepisy, na których podstawie mieszkańcy Moskwy **będą mogli nabywać obuwie ze sklepów spółdzielczych.** Według tych przepisów obuwie sprzedawane będzie **wyłącznie na podstawie specjalnych kartek**, które wystawiane będą dla robotników i dla członków rodzin robotniczych — przez związki zawodowe, dla studentów — przez związki studenckie i dla wojskowych przez oddziały wojskowe. W sierpniu i wrześniu **tylko te trzy kategorje mieszkańców Moskwy będą mogły liczyć na otrzymanie obuwia.** Wszyscy pozostali mieszkańcy Moskwy będą mogli otrzymać obuwie nie wcześniej, niż w październiku r. b.

„System" wychowania bolszewickiego

14-letni chłopiec szpiegiem.

LWÓW, 5.8. (Tel. wł.). —

Od pewnego czasu w jednej z małych jadłodajni w Wołożynie, miasteczku województwa Nowogrodzkiego, położonem niedaleko granicy sowieckiej pracuje chłopak, lat około 14, którego wszyscy nazywają Fiedka. Zanim Fiedka znalazł zatrudnienie w jadłodajni przeszedł przez niezwykle burzliwe, jak na swój wiek, życie.

Przed kilku tygodniami policjant w Wołożynie zauważył małego chłopaka, kręcącego się po ulicach i widocznie czegoś szukającego. Na pytanie, czego szuka, wymienił nazwisko jednego z mieszkańców Wołożyna, oświadczając, że ma dla niego pismo z Kłosowa, leżącego po stronie sowieckiej. Chłopca przytrzymano i poddano bliższemu badaniu.

Okazało się, że jest to **kurjer wywiadu sowieckiego,** wysłany z instrukcjami do mieszkającego w Wołożynie szpiega sowieckiego.

Z opowiadań chłopca okazało się, że jest to **jeden z tysiąca bezdomnych sierot rosyjskich**, które przebiegają wzdłuż i wszerz olbrzymie przestrzenie Rosji i utrzymują się z żebraniny, **kradzieży** i przygodnych rabunków.

Fiedka zeszłego roku przewędrował z Krymu do Mińska. W Mińsku, jak wynika z jego opowiadania, **skradł ze straganu bochenek chleba,** został jednak na tej kradzieży przyłapany. **Agenci G. P. U., którym oddano małego złodzieja zbili go do krwi, a następnie wywieźli do Kołosowa.**

Tam **zaprowadzono go do szkoły szpiegowskiej.**

Po wyszkoleniu wysłano go do Wilejki, a później do Mołodeczna z t. zw. „zadaniem". Z zadania tego wywiązał się widocznie dobrze. Za trzecim razem w Wołożynie powinęła mu się noga.

Na pytanie, z czego się utrzymywał przed dostaniem się do szkoły szpiegowskiej, Fiedka odpowiada:

— Razem z innymi chłopcami chodziliśmy po Rosji. Najczęściej jeździliśmy pociągami — na dachu, albo pod wagonem. Wszędzie są dobrzy ludzie, którzy coś dadzą do zjedzenia. A jeśli nie dadzą, no.... **to wtedy kradniemy.**

Jakeśmy kogoś spotykali, tośmy się zawsze starali dowiedzieć kto to jest. Jeżeli był bolszewik, to śpiewaliśmy pieśni bolszewickie, a jeśli „kułak" to śpiewaliśmy „Boże caria chrani" albo coś innego z dawnych pieśni.

Takich włóczęgów jest bardzo dużo, ale my się zawsze poznamy. Tamtego roku w Moskwie zeszło się nas bardzo dużo i **zrobiliśmy swój kongres.**

Z dochodzeń przeprowadzonych przez policję wynika, że w ostatnich czasach wywiad sowiecki posługiwał się stale tego rodzaju **młodocianymi kurjerami.**

Starcie

POLICJI Z KOMUNISTAMI.

WIEDEŃ, 5.8. — Miasto Haluin niedaleko Lille, gdzie strajkuje obecnie 5.000 robotników, było wczoraj widownią krwawych starć między komunistami i policją.

Gdy grupa komunistów zamierzała urządzić demonstrację, wkroczyła policja, chcąc rozpędzić tłum. Na wezwanie policji do rozejścia się komuniści odpowiedzieli gradem kamieni i odłamków żelaza. Wówczas policja dała salwę, skutkiem czego kilkanaście osób odniosło ciężkie rany.

Niezwykłe odkrycie

WŚRÓD LODÓW PODBIEGUN.

BERLIN, 5.8. — Członkowie sowieckiej ekspedycji podbiegunowej, która przed miesiącem na łamaczu lodów „Sedow" wypłynęła z Archangielska, odkryli na wyspie Aldir w archipelagu Nansena (dawniej Ziemia Franciszka Józefa) **pozostałości obozu ekspedycji Baldwina.**

Ekspedycja Baldwina, która zorganizowana była w 1901 roku, stanowiła pierwszą próbę dotarcia do bieguna na olbrzymim bloku lodowym, pędzonym przez wiatr. Znalezione w obozie niektóre środki żywności nadawały się jeszcze do spożycia.

Ze świeżych śladów wnioskowano iż niedawno na niej znajdowali się ludzie.

Ekspedycja strzałami prybowała sygnalizować swą obecność, jednakże na sygnały te nikt nie **odpowiadał.**

SYTUACJA W EGIPCIE.

Wywiad u p. radcy dra Bernarda Hausnera.

(PAP.) W Warszawie bawi radca handlowy ambasady polskiej w Londynie z zakresem działalności na Syrję i Palestynę dr. Bernard Hausner, znakomity znawca spraw i stosunków Bliskiego Wschodu. Radca dr. Hausner, który przybył do Warszawy bezpośrednio ze Wschodu udzielił nam kilku uwag na temat ostatnich wypadków w Egipcie.

— Tło konfliktu egipskiego — zaczął dr. Hausner — ma głębokie źródło w krzyżowaniu się wpływów rozmaitych mocarstw. Z drugiej strony — tło lokalne, którego Europejczyk nie może dobrze zrozumieć.

Na podniecenie umysłów i wywołanie ostatnich niepokojów wpłynął przedewszystkiem **rozpaczliwy stan ekonomiczny kraju. Egipt żył głównie z uprawy bawełny**, z której dochód stanowił 70 proc. wszystkich dochodów państwa. Ostatnio, gdy **bawełna spadła na rynku o 40 proc.**, Egipt stanął wobec katastrofy gospodarczej. Rząd próbował interwenjować, lecz akcja ta dezała najzupełniejszego fiaska; rozpoczęto wykupywać bawełnę od drobnych producentów, jednak kredyty, przeznaczone na ten cel, wyczerpały się zbyt szybko i rząd poncsił i w dalszym ciągu ponosi straty, wynikłe z zakupów bawełny, która przez ten czas spadła w cenie jeszcze niżej.

W takim stanie rzeczy, gdy rozpoczną się tarcia natury prywatnej i politycznej zrozumiały jest całkiem wybuch. **Ostatnie wypadki były generalną próbą sił między b. premjerem Nahas-Paszą** z partji Wafdystów, najsilniejszej grupy narodowej, a obecnym premjerem Citki-Paszą, który również był ongiś członkiem partji Wafd.

— Jak przedstawia się obecna sytuacja w Egipcie?

— Obecnie **nastąpiło silne odprężenie.** Należy podkreślić, że jest to w znacznej części **zasługą nadzwyczaj taktownej i mądrej polityki Anglji**, która ogłosiła zupełne desinteressement, osłabiając w ten sposób ostrze agitacji Wafdystów, którzy głoszą hasło: „Egipt dla Egiptu". Z drugiej strony na ogólne uspokojenie wpłynęło energiczne stanowisko Citki-Paszy, który uchodzi za człowieka o niezwykłej stanowczości i o czystych rękach.

Dalsza sytuacja w Egipcie zależeć będzie całkowicie od poprawy ekonomicznej, ściśle od stanu rynku bawełny. Ta znowu kwestja **łączy się bezpośrednio z polityką Anglji** w Indjach **oraz z urodzajem bawełny** w Ameryce. Dzisiaj można już stwierdzić stanowczo, że złote czasy konjunktury na rynku bawełny należą do przeszłości. Licząc się z tem, rząd Citki-Paszy ma zamiar zaprowadzić w gospodarce kraju wielki reformy; mianowicie usiłuje on zastąpić uprawę bawełny uprawą innych gatunków jarzyn i zbóż. Obecnie **rząd przeznacza duże subwencje dla plantatorów tytoniu**, którego dotychczas nie uprawiano w Egipcie zupełnie, mimo doskonałych warunków. Należy podkreślić, że w Egipcie mimo znakomitej renomy egipskich papierosów, niema dosłownie jednego liścia tytoniowego, zaś t. zw. „egipskie" wyroby tytoniowe są jedynie w Egipcie przerabiane.

Zagadnienie kryzysu ekonomicznego pozostaje w bezpośrednim związku z wielkiem przeludnieniem; **na 1 klm. kw. przypada w Egipcie około 400 osób, czyli mniej więcej pięć razy tyle, ile w Polsce.** Dopóki zagadnienie przeludnienia nie zostanie rozwiązane, nie można mówić o zupełnem unormowaniu stosunków w Egipcie.

— Jak się kształtują stosunki gospodarcze między Polską a Egiptem?

— Rozwijają się one wcale pomyślnie. Polska eksportuje do Egiptu cement, drzewo, progi kolejowe, cukier, naczynia emaljowane, szkło, oraz materjały tekstylne. Przy wielkszych wysiłkach naszego przemysłu możnaby nasz eksport do Egiptu znacznie rozszerzyć. Obecnie zajmujemy w imporcie egipskim jeszcze nieznaczną pozycję; w sumie około 45 milj. funtów szterlingów importu egipskiego partycypujemy sumą zaledwie około 100.000 funtów.

Ostatnio Egipt broni się przed importem; od 17 lutego rb. wprowadzono nową taryfę celną, jednak z powodów klimatycznych i braku surowców Egipt nigdy nie będzie mógł zamknąć się przed importem.

Stosunki w przemyśle autobusowym i projekt ustawy o koncesjach.

Ustawa przemysłowa, zaprowadzająca wolny przemysł przedsiębiorstw autobusowych, przyczyniła się w znacznym stopniu do rozwoju tej komunikacji. O ile jednak rozwój ten miał dodatnie znaczenie ilościowo co do liczby wozów, o tyle ujemnie się odbił na jakości nabywanych przez przedsiębiorców autobusów. Przedsiębiorcy bowiem, uruchamiając wielką ilość autobusów, przekraczającą niejednokrotnie potrzeby ludności, nabywali przeważnie wozy tanie, często na długoterminowe spłaty, biorąc pod uwagę tylko stronę handlową i stawiając sobie jako cel w pierwszym rzędzie spłatę ceny kupna. Staje się rzeczą jasną, że ten stan rzeczy wpływa ujemnie na konserwację wozów — które „tłuczone" są bezlitośnie przez przedsiębiorców.

Z drugiej strony łatwość nabywania autobusów, wywołana zarówno brakiem przeszkód do prowadzenia przemysłu autobusowego ze strony władz, jak i „ulgowymi" warunkami sprzedaży ze strony niektórych firm — stworzyła na szeregu linij nadmiar autobusów i, co za tem idzie, niezdrową i nieuczciwą poprostu konkurencję. Konkurencja ta godziła nieraz poprostu w bezpieczeństwo publiczne, gdyż autobusy ścigały się po szosach, było tam w jakimś Bolesławie lub Sławkowie złapać jakiegoś tam zabłąkanego podróżnego.

Stosunki te zmusiły przedsiębiorców po-pierwsze do zjednoczenia się w związki właśnie dla załagodzenia tarć pomiędzy właścicielami i w miarę możności dla uniknięcia konkurencji. Pięknym przykładem takiej mrówczej a owocnej pracy może służyć np. działalność Koła Centr. Związku właścicieli autobusów w Pilicy, które na krótkiej linji Pilica — Zawiercie potrafiło zjednoczyć wszystkich przedsiębiorców w ten sposób, że nie tylko ułożyło wspólny rozkład jazdy, ale nawet założyło wspólną kasę.

Nietylko jednak sami przedsiębiorcy zrozumieli, że obecne stosunki w dziedzinie przemysłu autobusowego są niezdrowe. Także i czynniki rządowe, zdając sobie dokładnie sprawę z tego, starają się stosunki te sanować — i ostatnio Ministerstwo robót publicznych wniosło ciałom ustawodawczym do rozpatrzenia projekt ustawy o koncesjonowaniu przemysłu autobusowego. Zasadą tego projektu jest koncesja, od uzyskania której uzależnione jest prowadzenie przemysłu.

Prawda, projekt Ministerstwa robót publicznych ma swoje bardzo poważne minusy, z których najważniejszym jest uprzywilejowanie związków samorządowych. Wyglądałoby to w praktyce w ten sposób, że jakiś tam sejmik powiatowy, przekonawszy się o tem, iż komunikacja na jednej lub dwóch linjach autobusowych opłaca się, nabyłby dwa autobusy, uzyskałby wyłączność na te linie — i w ten sposób zdusiłby w zarodku cały prywatny przemysł autobusowy w powiecie.

Pierwszy ogólnopolski kongres komunikacji autobusowej w Poznaniu w dniu 21 lipca r. b. wysłuchał obszernego referatu adw. d-ra J. Fabrykanta, prezesa Związku właścicieli autobusów woj. Lwowskiego, właśnie o tym ministerjalnym projekcie. Po dłuższej i ożywionej dyskusji w komisji prawnej — kongres wypowiedział się stanowczo i jednogłośnie za systemem koncesyjnym, wnosząc jednak do projektu rządowego szereg poprawek, a przedewszystkiem zastrzegając się z całą kategorycznością przeciwko uprzywilejowaniu samorządów.

Koncesje są bezwzględnie potrzebne chociażby dlatego, że wtedy się raz na zawsze wyeliminuje ze środowiska przedsiębiorców tych wszystkich, którzy nie są odpowiednimi ani pod względem moralnym, ani fachowo. Pozatem koncesje zabiłyby całkowicie konkurencję pomiędzy przedsiębiorcami, zapewniłyby sprawniejsze funkcjonowanie komunikacji i większe bezpieczeństwo podróżnych. Jest to tembardziej pożądane, że wtedy inicjatywę w swoje ręce wzięłyby poszczególne związki, a biorąc na siebie odpowiedzialność moralną, potrafiłyby poszczególnych przedsiębiorców nałamać do przestrzegania obowiązujących przepisów i usprawnienia tej potężnie rozwijającej się gałęzi naszego przemysłu.

A. P.

Manewry floty niemieckiej na morzu Bałtyckiem.

Przed kilku dniami na morzu Bałtyckiem rozpoczęły się tegoroczne ćwiczenia floty niemieckiej w obecności ministra Rzeszy Groenera, dowódcy armji niemieckiej gen. Heye i licznych przedstawicieli prasy. Aby umożliwić zaproszonym gościom lepsze obejrzenie ćwiczeń, zostali oni rozmieszczeni grupami na okrętach linjowych: „Schleswig-Holsztyn" (okręt dowództwa), „Śląsk", „Hannower" i „Hessen". Na pokładzie okrętu dowództwa, gdzie wiceadmirał Oldekopf powitał przedstawicieli prasy w imieniu dowództwa floty, znajdował się również dowódca armji niemieckiej gen. Heye.

Wkrótce po godz. 10 rano okręt dowództwa rozpoczął działania wojenne przy pomocy torped przeciwko atakującym siłom nieprzyjacielskim, reprezentowanym przez krążowniki „Królewiec" i „Kolonja" oraz torpedowce „Albatros" i „Kondor". Towarzyszące okręty również przystąpiły do boju.

Aby uniknąć straty bardzo kosztownych torped, były one natychmiast po wystrzeleniu wyławiane przez torpedowce, towarzyszące okrętom linjowym. Koło południa nastąpiła przerwa w działaniach wojennych. Minister Rzeszy Groener **wstąpił wówczas na pokład „Śląska"**, gdzie został powitany salwą 19 strzałów.

Następnie kontynuowane były ćwiczenia aż do późnego popołudnia. Po zapadnięciu zmierzchu zaczęły się nocne ćwiczenia okrętów wywiadowczych. Torpedowce miały za zadanie podejść pod osłoną nocy możliwie niespostrzeżenie do linji nieprzyjacielskiej, wyobrażonej przez 4 okręty linjowe i krążowniki „Królewiec" i „Kolonja" i zaatakować nieprzyjaciela. Minister Rzeszy Groener był również obecny przy tych ćwiczeniach, znajdując się na pokładzie torpedowca „Albatros". Łódź torpedowa T 115 pierwsza dotarła do linji nieprzyjacielskiej i po obejściu krążownika osłaniającego od flanku okręty linjowe, udało jej się podtrzymać łączność z pozostałymi torpedowcami i rozwinąwszy szybkość 25 mil morskich na godzinę, dosięgnąć jednego z okrętów linjowych i storpedować go. Przy drugim ataku torpedowiec znalazł się w obrębie nieprzyjacielskich reflektorów, przy pomocy jednak natychmiast zrobionego obłoku torpedowcowi udało się wraz z towarzyszącemi mu łodziami torpedowemi ukryć się przed wzrokiem nieprzyjaciela. Torpedowiec wystrzelił drugą torpedę, która jednak chybiła.

Monopol piwa?

SENSACYJNA POGŁOSKA.

„Słowo Pomorskie" pisze: „Etatyzm, mimo nierentowności przedsiębiorstw państwowych szaleje. Podobno dyrektorzy departamentów noszą się z zamiarem stworzenia nowego monopolu: monopolu piwa".

Projekt katedry

NAUK KOLONIZACYJNYCH.

W porozumieniu z Urzędem emigracyjnym, Naukowy Instytut emigracyjny i kolonjalny podjął inicjatywę utworzenia w jednym z wyższych zakładów naukowych w Warszawie katedry nauk kolonizacyjnych. Badania życia naszych rodaków, osiadłych w Kanadzie i w Brazylji, wykazały, iż daje się tam odczuwać brak odpowiednich sił fachowych, które miałyby przygotowanie do wykonywania zamierzeń naszej polityki kolonizacyjnej, zgodnej z interesami państwa. O ile czynniki miarodajne udzielą poparcia tej inicjatywie, pierwsza katedra dla spraw kolonizacyjnych powstanie w Warszawie prawdopodobnie już od zbliżającego się roku akademickiego.

Dzwony uczczą

10-LECIE CUDU NAD WISŁĄ.

Na dziesięciolecie Cudu nad Wisłą odezwą się na Pomorzu w Radomnie dwa dzwony kościelne, ufundowane na miejsce dwóch dawnych, zrabowanych przez Niemców podczas wojny światowej. Z inicjatywy Kurji biskupiej w Pelplinie art. rzeźbiarz A. Borawski z Warszawy ozdobił nowe dzwony tematami historycznemi, tworząc w ten sposób z dzwonów nowy rodzaj pomników, przemawiających do ludzi przez wzrok i słuch. Na dzwonach w Radomnie zostały wyrażone: „Cud nad Wisłą" — „Zaślubiny Polski z morzem" (dokonane przez gen. J. Hallera 10 lutego 1920 r.) — „Błogosławienie morza i statków polskich" oraz alegoryczny obraz „Siła duchowa narodu polskiego w przeciwieństwie do siły przed prawem".

Amunicja polska

DLA KRÓLA HEDŻASU.

Statek żeglugi Polskiej „Kraków" wyruszył z Gdyni, zabierając ze sobą około 50 ton polskiej amunicji karabinowej i sprzętu wojennego dla króla Hedżasu, Ibn Sauda. Amunicję załadowano na „Kraków" przy zachowaniu wszelkich środków ostrożności, a z masztu powiewa czerwona chorągiew, jako znak, że na pokładzie znajdują się materjały wybuchowe. Oprócz amunicji „Kraków" zabiera około 150 ton cementu oraz **1300 ton bunkru (węgla do palenia)** ponieważ udaje się wprost do Hedżasu i po drodze zawinie do obcego portu tylko w tym wypadku, gdyby na statku zabrakło wody. „Kraków" skieruje się do portu arabskiego Dżeddach na morzu Czerwonem. Podróż ta potrwa około 4 tygodni. Statek prowadzi doświadczony marynarz kpt. Niewiarowicz. Powrót „Krakowa" przewiduje się dopiero po upływie 3 miesięcy.

ŚWIĘTO 11 PUŁKU PIECHOTY,

sformowanego w Zagłębiu Dąbrowskiem.

Dzisiaj dnia 6 sierpnia przypada doroczna uroczystość „Święta pułkowego — 11 pułku piechoty", ktore od będzie się w tym dniu w garnizonie Tarnowskie Góry w wewnętrznych ramach pułku. 11 pułk piechoty **powstał w listopadzie 1918 roku w Zagłębiu Dąbrowskiem,** po rozbrojeniu władz okupacyjnych austrjackich i niemieckich. Początkowo nazywał się „Pułkiem Ziemi Będzińskiej", a to od miejsca swego powstania. Pułk ten tworząc się w Zagłębiu, oddał ważne usługi państwu, przez przyczynienie się w znacznej mierze do poskromienia żywiołów wywrotowych, dążących do wywołania w tym okresie w Polsce rozruchów i dzięki temu — do uratowania od zagłady głównego ośrodka przemysłu polskiego.

W roku 1919 **obsadzał pułk kolejno granicę z Niemcami w powiecie Będzińskim i Częstochowskim, a** później przeszedł na Śląsk Cieszyński, by **strzec tamtejszej granicy polskiej** czeskiej. W marcu 1920 r. przeszedł **na front bolszewicki.** Brał udział w ofenzywie **na Kijów,** w odwrocie z **nad Dniepru do Bugu i w kontrofenzywie aż po rzekę Słucz.**

Ważniejsze bitwy pułku: wypad na Kropiwnę, wypad na Czerniki. Ciepielówka, Olszanka, Biała Cerkiew, Wasilków, Gorbylewo, Torczyn, Rudnia Radowelska, Olewsk, Suszczany. Czartorysk, Kaszówka, Bielska Wola, Dorohusk, Świerże, Dubienka. **Pułk w zabitych utracił 8 oficerów i około 200 szeregowych. Otrzymał 33 krzyże „Virtuti Militari" i około 90 Krzyży Walecznych.**

Od zawarcia rozejmu w październiku 1920 r. aż do maja 1921 r. stał na linji demarkacyjnej na Wołyniu w okolicy Sarn. W maju r. 1921 powrócił do Zagłębia Dąbrowskiego, skąd w roku 1922 za wyjątkiem II-go baonu, pozostawionego w Będzinie, który obecnie załoguje w Szczakowej, **przeszedł na stały garnizon do Tarnowskich Gór na Górnym Śląsku.**

Pułkiem od chwili jego utworzenia kolejno dowodzili: ppłk. Rylski Witold, ppłk. Reyman Edward, ppłk. Zawadzki Aleksander, pułk. Jetel Stanisław, pułk. dypl. Chilarski Eugenjusz, a obecnie pułkownik Samborski Leonard. Przez cały czas pobytu na froncie dowodził pułkiem podpułkownik Zawadzki Aleksander.

Jako dzień święta pułkowego obrany został 6 sierpnia, t. j. data bitwy stoczonej w roku 1920 w Dorohusku nad Bugiem. Pułk bronił tam przeprawy przez rzekę i pomimo częściowo odciętych tyłów bez łączności na lewem skrzydle, — zdołał utrzymać swe pozycje przez trzy dni, by po opuszczeniu ich na wyższy rozkaz — odzyskać je na nowo śmiało przeprowadzonym wypadem.

Dwa były powody do obrania daty tej bitwy na dzień „Święta pułkowego". Pierwszy wewnętrznie pułkowy, polegający na tem, że tych kilka dni stanowią jeden z najchlubniejszych okresów pobytu pułku na froncie bolszewickim. Drugi ten, że walki te, poza swem lokalnem znaczeniem, posiadają i inną doniosłość. A mianowicie przez wstrzymanie bolszewików na Bugu, ochroniona została znacznie połać woj. Lubelskiego od zalania i zniszczenia przez dzicz bolszewicką. Poza tem przyczyniły się one pod pewnymi względami do możności spokojnego przegrupowania tych wojsk naszych w okolicy Dęblina, które potem pod kierownictwem naczelnego wodza przeszły z całą armją polską do ofenzywy sierpniowej.

Pułk posiada chorągiem **ufundowaną w roku 1922 w grudniu przez przemysłowców Zagłębia Dąbrowskiego. Głównymi tego daru inicjatorami byli: dyrektor kopalni węgla „Czeladź" inż. P. Br. Markiewicz i dyr. kopalni węgla „Niemce" inż. hr. Sagaiłło.**

11 pułk piechoty, obchodząc tę rocznicę, przechodzi myślą dzieje pułku, oddaje cześć swym kolegom którzy w walce o oswobodzenie i obronę niepodległości państwa oddali swe życie. Żołnierz 11 pułku piechoty uznając się spadkobiercą bojowej sławy pułku, ślubuje w tym uroczystym dniu gotowość stanięcia w obronie Ojczyzny, a w pracy pokojowej pragnie pozyskać zaszczytne miejsce na kartach historji armji polskiej.

W OTWARTE OKNO

RZUCIŁAM CI DUSZĘ...

W otwarte okno rzuciłam Ci duszę,
a sama poszłam przed siebie... bez końca...
jak to czyniłam przed laty, w prabycie,
jak to czyniłam, odkąd pomnę życie!... —
— ...a sama poszłam w poświatę miesiąca!... —
Noc wokół ciemne rozwiesiła plusze,
i aksamitne swe utkwiła oczy
w mych smutnych źrenic bezdusznej przezroczy...
— W górę się wspina szlak uśpionych ścieży,
na lewo, z boku, żywopłotów sploty...
przystanę tutaj... szlak tak dobrze znany,
a może więcej, bo... sercem kochany!...
Szmer jakiś słyszę... ktoś tu za mną bieży,
serce się z piersi wyrywa z tęsknoty...
bo... nie mnie jednej szlak ten dobrze znany
i może... może też sercem kochany!...
Stąd wyszło Szczęście!!... — zrazu miało oczy
zasnute łzami, potem błysło słońce...
— słońc takich niema w całutkim wszechświecie,
słońc takich niema w błękitnej przezroczy,
— jedyne, cudne... jako żar, palące,
nieznane światu, błysło tutaj słońce..
— W otwarte okno rzuciłam Ci duszę,
a sama poszłam w poświatę miesiąca...
— na lewo, zboku, żywopłotów sploty...
przystanę tutaj, na skraju, cichutko,
już wiem, że niczem nie stłumię tęsknoty..
i tak czyniłam przed laty, w prabycie,
i tak czyniłam, odkąd pomnę życie!... —

Lita Matusewiczowa.

KRONIKA ZAGŁĘBIA.

KALENDARZYK.

6 Środa	**Dziś** Przem. Pańskie **Jutro** Kajetana W. Wschód słońca 4 m. 4. Zachód „ 19 m. 21.

Kinoteatry w Zagłębiu

wyświetlają dziś:

Kino „Zagłębie" — „Jedna noc w Państwie Qui-Pro-Quo" — „Czarna dama" — „Wiosna uczuć".
Kino „Palace" — „Potęga namiętności" i „Nieznay tancerz".
Kino „Czary" — Przed wyrokiem.

PROGRAM RADJOWY

KATOWICE.

na środę 6 sierpnia.

11.58 — Sygnał czasu oraz hejnał z wieży Marjackiej. 12.05 — Koncert z płyt gramofonowych. 12.30 — Program dla dzieci z Warszawy. 15.00 — Komunikat meteorologiczny z Warszawy. 16.00 — Komunikaty gospodarcze. 16.20 — Koncert z płyt gramofonowych. 17.35 — Wł. Włoski: Pogadanka z działu: „Ogrodnik śląski". 18.00 — Muzyka operetkowa w wykonaniu orkiestry Polskiego Radja w Warszawie. 19.00 — Codzienny odcinek powieściowy. 19.15 — Rozmaitości. 19.30 — Bud. Marjan Namysł: „Budujmy własne zacisze domowe". Zegar z obserwatorjum astronomicznego w Warszawie wybije godzinę ósmą. 20.00 — Komunikaty sportowe. 20.15 — Audycja z okazji uroczystości legjonowych z Warszawy. 22.15 — Komunikat meteorologiczny z Warszawy, zapowiedź programu na dzień następny oraz nadprogram. 23.00 — Skrzynka pocztowa w języku francuskim. Cz. I. Mercredi litteraire. Lektura dla przyjaciół Polskiego Radja zagranicą — z literatury polskiej fragmenty wybrane. — Cz. II. Korespondencję bieżącą słuchaczów zagranicznych omówi dyrektor programów Stefan Tymieniecki.

× **Z SĄDOWNICTWA.** Podprokurator sądu okręgowego w Sosnowcu p. Stefan Sieradzki został mianowany wiceprokuratorem tegoż sądu. Aplikant adwokacki Władysław Józef Białobrzeski mianowany został sedzią sadu powiatowego w Sosnowcu.

Katastrofa kolejowa

W SOSNOWCU.

Wczoraj o godz. 3.15 rano na stacji towarowej w Sosnowcu w pobliżu drugiego posterunku miała miejsce katastrofa kolejowa.

Lokomotywa z wagonem służbowym,

w którym znajdowało się czterech kolejarzy przy mijaniu stojącego na sąsiedniej linji pociągu towarowego, na skrzyżowaniu linji, wskutek małego odstępu, najechała na ostatni wagon. Wskutek zderzenia

wagon służbowy przewrócił się,

a jeden z obsługi, a mianowicie hamulcowy Franciszek Paruzel z Katowic został ranny. Lokomotywa, wagon służbowy oraz ostatni wagon (platforma) pociągu towarowego zostały uszkodzone.

Rannego kolejarza

po udzieleniu mu pomocy w ambulatorjum kolejowem, przewieziono do domu.

Lokomotywę, która najechała na pociąg towarowy, prowadził maszynista Jan Polaczek z Katowic.

Kto ponosi winę za spowodowanie katastrofy narazie nie stwierdzono

NOWE CENY MĄKI I CHLEBA. Na wczorajszem posiedzeniu komisji cennikowej w Sosnowcu ustalono cenę mąki żytniej 65 proc. na 36 gr. za kg, zaś kg. chleba z tej mąki 38 gr.; chleb razowy 30 gr. za kg. Ceny te obowiązują od dnia dzisiejszego.

× **ZWIĄZEK PODOFICERÓW REZERWY,** Koła Sosnowiec, organizuje dla członków dnia 17 bm. wycieczkę krajoznawczą do Porąbki (Dolina Sołacz). Koszt przejazdu autem w obie strony wynosił będzie 4 zł. od osoby. Zbiórka na dziedzińcu Pow. Kasy chorych w Sosnowcu (Kołłątaja 17), skąd nastąpi wyjazd o godz. 5 rano. Ze względu na ograniczoną ilość miejsc, zarząd związku prosi o wcześniejsze zapisywanie się, które przyjmuje w czwartki i poniedziałki od godz. 18 do 19 w lokalu własnym przy ul. Szklarnianej 1. do 15 bm. włącznie.

Stypendja Min. komunikacj

DLA KSZTAŁCĄCEJ SIĘ MŁODZIEŻY.

Ministerstwo komunikacji przyznało na rok szkolny 1930-31 175 stypendjów dla studentów szkół akademickich i uczniów państw. średnich szkół technicznych kolejowych. Z tego przeznaczono: 100 stypendjów dla studentów szkół akademickich w Polsce i Gdańsku, a mianowicie: dla studentów politechniki w Warszawie i we Lwowie 63 stypendja po 150 zł. mies. (w Warszawie z 20 proc. dodatkiem), dla studentów politechniki w Gdańsku — 8 po 150 guld. mies. z 20 pr. dodatkiem, dla studentów wydziałów prawno - politycznych i prawno - ekonomicznych uniwersytetów w Warszawie, Wilnie, Lwowie, Poznaniu, Krakowie i Lublinie — 23 po 150 zł. mies. (w Warszawie z 20 pr. dodatkiem) oraz dla studentów wyższej szkoły handlowej w Warszawie — 6 stypendjów po 150 zł. z 20 pr. dodatkiem.

Dla uczniów państwowych średnich szkół technicznych kolejowych w Warszawie, Radomiu i Wilnie przeznaczono 75 stypendjów po 100 zł. mies.

× **PAPIEROSY ODNIKOTYNIZOWANE TYLKO W PEŁNYCH PACZKACH.** Bezpośrednio po ukazaniu się w sprzedaży nowych gatunków papierosów odnikotynizowanych, które jak wiadomo są droższe od wyrobów normalnych — powstawały nadużycia przy sprzedaży „na sztuki". Zamiast droższych pięciu papierosów „Egipskich" — sprzedawcy wręczali tańsze „Egipskie" z nikotyną, które zewnętrznie nie różnią się od odnikotynizowanych. To samo było z papierosami „Ergo". Na skutek licznych skarg Monopol Tytoniowy, aby na przyszłość zapobiec tego rodzaju praktykom, które miały miejsce tylko przy sprzedaży „na sztuki" — postanowił zabronić sprzedaży papierosów odnikotynizowanych na sztuki. Z dniem 1 bm. sprzedawcy obowiązani są sprzedawać odnikotynizowane „Egipskie" i „Ergo" tylko w paczkach obanderolowanych. W razie ujawnienia sprzedaży papierosów tych na sztuki — władze karać będą sprzedawców karą pieniężną w kwocie 25 zł. W ten sposób ustaną „nadużycia papierosowe".

× **WIĘCEJ OPIEKI NAD DZIEĆMI!** Ostatnio niema wprost dnia aby w kronice wypadków nie zanotowano przejechania dziecka przez wóz, a częściej przez samochód. Ofiarami przejechania padają przeważnie dzieci w wieku od 5 do 10 lat, puszczane bez żadnej opieki na ulicę. Onegdaj znów popołudniu na ulicy Dąbrowskiej w Modrzejowie, wpadł pod auto osobowe, prowadzone przez inż. Michejdę Tadeusza z Katowic, w chwili usiłowania przebiegnięcia jezdni tuż przed autem 7-letni Zygmunt Mieterski z Niwki. Chłopczyk doznał tak ciężkich obrażeń, że przewieziony do szpitala w Mysłowicach zmarł po upływie godziny czasu. Przydałoby się, aby rodzice zwracali większą uwagę na swe pociechy i nie puszczali ich bez opieki na ulicę.

× **ŚLEDZTWO W SPRAWIE GOSPODARKI ROLNIKÓW.** Onegdaj na skutek dyspozycji prokuratury sosnowieckiej policja rozpoczęła śledztwo, w sprawie gospodarki b. komitetu rolników w Czeladzi.

× **DROBNE POŻARY.** Wczoraj w podwórzu Franciszka Jurkiewicza w Czeladzi, wskutek nieuwagi zapaliła się większa ilość smoły, przygotowanej do smarowania dachu. Gęste kłęby dymu, symulujące olbrzymi pożar, zaalarmowały straż ogniową, przed przybyciem której pożar zdołano ugasić. Straty nieznaczne.

Również wczoraj około godziny 11 rano powstał ogień w miejskiem ambulatorjum chemicznem w Sosnowcu (3 Maja 10). Mianowicie podczas przygrzewania jakiegoś płynu na maszynce zapalił się spirytus. Ogień stłumiono na szczęście w zarodku przy użyciu gaśnicy. Straty minimalne. Gdyby nie szybki ratunek, ogień mógłby przybrać groźne rozmiary, ponieważ w ambulatorjum znajduje się wiele materjałów łatwopalnych, a na parterze tegoż domu skład mebli.

Okazywanie dowodów osob.

WYROK SĄDU NAJWYŻSZEGO.

Sąd Najwyższy w II izbie karnej zajmował się rozstrzygnięciem pytania, czy odmowa okazania dowodu osobistego władzom bezpieczeństwa jest przestępstwem.

Sąd Najwyższy wyjaśnił, że instrukcja służbowa, wydana dla policji państwowej, zezwala funkcjonarjuszom policyjnym doprowadzić do urzędu policyjnego osobę, która nie chce dowieść swej tożsamości. Kodeks postępowania karnego znowu w art. 81 zezwala oskarżonemu, ewentualnie podejrzanemu nie odpowiadać na zadawane mu pytania.

Z przepisu tego wynika, że samo odmówienie odpowiedzi na pytania, zadawane przez organ władzy bezpieczeństwa, albo też samo odmówienie okazania legitymacji w celu stwierdzenia tożsamości osoby, nie zawiera znamion przestępstwa i wobec tego nie ulega karze. Odmowa wylegitymowania daje jedynie władzom bezpieczeństwa możność zastosowania środków przymusowych, celem stwierdzenia tożsamości osoby.

A więc samo nieokazanie legitymacji nie może być traktowane jako czyn występny, ulegający karze.

× **NISZCZENIE DRZEWEK PRZYDROŻNYCH.** Sadzone i pielęgnowane z dużym nakładem pieniędzy i pracy drzewka przy drogach publicznych są na terenie Zagłębia i powiatu niszczone z jakąś dziwną wprost zaciekłością, czy też zamiłowaniem. Stada krów i kóz objadają liście i korę, lub przy ocieraniu się łamią młode drzewka, furmani bez najmniejszego skrupułu ścinają drzewka na uzupełnienie różnych części wozu, wreszcie falangi pijaków dla fantazji, lub w razie bójki łamią drzewka, nic też dziwnego, że w tych warunkach tak trudno jest zadrzewić drogi nasze.

Nie pomagają tu żadne apele, wezwania, prośby i groźby, gdyż przy niskim stanie kultury, a co ważniejsze, bezkarności, trudno spodziewać się, aby stosunki te uległy poprawie. Obecnie donoszą nam, iż niektóre urzędy dziwnie tolerancyjnie traktują te objawy wandalizmu, gdyż niekiedy uchylają nawet minimalne kary, w wysokości 3 — 5 zł. nakładane na sprawców zniszczenia drzewka.

Z historji rozwoju kultury i cywilizacji wiadomo, w jaki to sposób wychowywano na Zachodzie społeczeństwa i wpajano poszanowanie cudzej własności, to też i u nas tylko surowe i dotkliwe kary mogą wyplenić dziki zwyczaj, natomiast pobłażliwość wzmoże jedynie panoszący się wandalizm, z którym nikt jakoś nie chce podjąć zdecydowanej walki.

× **DZIWNE ZACHOWANIE SIĘ RANNEJ.** W ub. niedzielę — w godzinach nocnych — z dotychczas niewyjaśnionej przyczyny postrzeloną została przed drzwiami mieszkania Jana Knapczyka w Brzęczkowicach, mieszkanka Sosnowca 44-letnia Julja Kaczorowa, która bezpośrednio po wypadku ulotniła się w niewiadomym kierunku.

× **NAPASTLIWA BANDA CYGANÓW.** Przed kilku dniami do Czeladzi przybyła banda cyganów, rozkładając się na błoniach podmiejskich. Cyganie, korzystając z zezwolenia na pobyt w Czeladzi, wieczorem zatrzymywali przechodniów i w sposób kategoryczny domagali się datków pieniężnych. Pewnego Ślązaka który odmówił natarczywym cyganom datku pobili dotkliwie. Onegdaj policja miejscowa przepędziła bandę, która wyjechała w stronę Grodźca.

× **MŁODOCIANI KŁUSOWNICY W CZELADZI.** Policja czeladzka aresztowała onegdaj czterech nieletnich chłopców: Władysława Pruszowskiego, Stanisława Świerczyna, Eugenjusza Barana i Romana Szymonka z Czeladzi, którzy już od dłuższego czasu uprawiali z powodzeniem kłusownictwo, trzebiąc zwierzynę. Pomysłowi chłopcy używali tylko sideł, które jednak zastawiali tak umiejętnie, że prawie codziennie chwytali zające kuropatwy, kaczki itp. W chwili aresztowania kłusownikom odebrano kuropatwę i zająca.

BEZ ZAWODU.

— Jaki jest pani zawód? — pyta urzędnik w biurze paszportowem.

— Ja prowadzę gospodarstwo, gotuję, myję, czyszczę, szoruję, piekę, piorę, magluję, prasuję, szyję, ceruję, łatam, sprzątam, zamiatam, wycieram, trzepię...

— Aha — rzekł urzędnik i napisał w odpowiedniej rubryce „bez zawodu — pani domu".

GRA POLITYCZNA NA TLE P.K.CH.

BINISZKIEWICZ CZY DR. GOSIEWSKI?

Wczoraj podaliśmy informację z „Kurjera Łódzkiego" o mającem nastąpić przeniesieniu komisarza powiatowej Kasy chorych w Sosnowcu p. Stefana Wąsowicza do Łodzi.

Czy p. Wąsowicz przeniesiony zostanie do Łodzi, czy też do innego miasta, niewiadomo. Natomiast onegdaj wieczorem potwierdzono wersję o mającem nastąpić

przeniesieniu p. Wąsowicza

przyczem wymieniono nazwiska ewentualnych następców, a mianowicie: **dr. Gosiewskiego** i posła do Sejmu śląskiego z P. P. S. dawnej frakcji rewolucyjnej **p. Biniszkiewicza.**

Ta ostatnia kandydatura, jak zapewniano z kół Związku legjonistów,

ma największe szanse

i jakoby Ministerstwo pracy i opieki społecznej zdecydowało już nominację p. Biniszkiewicza na komisarza powiatowej Kasy chorych w Sosnowcu.

Kto ostatecznie otrzyma wysoki mandat komisarza powiatowej Kasy chorych w Sosnowcu, najbliższa przyszłość pokaże, natomiast ciekawe jest tło, na którem rozgrywa się zakulisowa walka o obsadzenie tej posady, tymczasem jeszcze... obsadzonej.

Mówiono już od dłuższego czasu, że miejscowe sfery B. B., a w szczególności Związek legjonistów, nie są zadowolone z p. Wąsowicza. Jedni podejrzewali go o ukrytą sympatję do „endecji", pomimo

przynależności wyraźnej p. Wąsowicza do B. B.,

drudzy stawiali mu zarzut, że nie prowadzi wyraźnej akcji politycznej na tem stanowisku i jest jakoby w dobrych stosunkach z przemysłowcami, wreszcie trzeci stawiali zarzut, że

nie jest... b. legjonistą.

Na ten temat prowadzono „nocne narady" w pewnych kołach i jak wtajemniczeni opowiadają, niejeden dołek wykopano pod p. komisarzem Wąsowiczem.

Wymieniano dość często przytem nazwisko dr. Gosiewskiego, prezesa Związku legjonistów Zagłębia Dąbrowskiego, którego kandydatura wymieniona już była po dymisji komisarza Michałowskiego.

Nadmienić trzeba, że ewentualna kandydatura dr. Gosiewskiego

dość życzliwie byłaby przyjęta w kołach lekarskich,

które uważają, że zasadniczo na czele Kasy chorych stać powinien lekarz.

Skąd wypłynęła kandydatura p. Biniszkiewicza? P. Biniszkiewicz dawniej członek P. P. S. na G. Śląsku był jednym z pierwszych, którzy wprowadzili rozłam do P. P. S. i stworzył na G. Śląsku

P. P. S. frakcję rewolucyjną,

współpracuje blisko z wojewodą Grażyńskim, wielki przeciwnik Korfantego. Na Górnym Śląsku socjaliści są wogóle słabi, a cóż dopiero mówić o „frakcji rewolucyjnej". W Kongresówce P. P. S. frakcja ma trochę większe powodzenie, szczególniej w Warszawie. W Zagłębiu Dąbrowskiem natomiast, kilkakrotne próby organizowania P. P. S. frakcji rewolucyjnej stale zawodziły, a ostatnio doszło nawet

do nieporozumień finansowych,

które znalazły swój wyraz w znamiennem ogłoszeniu w „Expresie Zagłębia" z dnia 3 b. m. treści następującej:

„Wzywa się Kazimierza Kosmalę, Sosnowiec, Racławicka 10 i Edwarda Łabusię, Sosnowiec, Orla 15 do zwrotu przetrzymywanych pieniędzy społecznych tą drogą bez zwłoki ileże wyczerpaliśmy już środki towarzyskie zanim wystąpimy do Sądu Sekretarjat Okręgu Zagłębia Dąbrowskiego P. P. S. dawn. frakcja rewolucyjna. Sosnowiec, dnia 1 sierpnia 1930 r.

Oczywiście, że tego rodzaju sprawy nie przyczyniają się do popularności tej organizacji wśród robotników, którzy naogół nastrojeni są „antysanacyjnie". „Bezpartyjny Blok" próbował przyciągnąć robotników na rozmaite kursy i wykłady, organizowane w klubie młodzieży im. marsz. Piłsudskiego przy ul. Warszawskiej 22 w Sosnowcu. Tam próbowano stworzyć

Związek Federacji pracy.

Wszystkie te jednak próby spalały na panewce i w kołach Związku legjonistów, nadających kierunek polityce B. B. na terenie Zagłębia coraz częściej mówiono na temat konieczności znalezienia odpowiedniego człowieka, który poprowadziłby

robotę wśród robotników.

Otóż według wszelkiego prawdopodobieństwa takim „opatrznościowym" człowiekiem miałby być

p. Biniszkiewicz na stanowisku komisarza powiatowej Kasy chorych

Jego zadaniem byłoby poprowadzenie takiej polityki, która pozyskałaby masy robotnicze dla B. B.

Która koncepcja przeważy: mianowanie dr. Gosiewskiego, czy p. Biniszkiewicza? — trudno w dzisiejszych czasach przewidzieć. Możliwe są oczywista jeszcze inne niespodzianki. W każdym razie czy sprawa mianowania komisarza przyjmie taki lub inny obrót, na którym rozwija się

zakulisowa gra,

jest niezmiernie charakterystyczna, a stawką jej jest posada komisarska.

Czy będzie rozwiązana

Rada miejska w Czeladzi?

W ub. poniedziałek ktoś widocznie dla żartu puścił po Czeladzi wieść o mającem jakoby nastąpić rozwiązaniu Rady miejskiej, którą wczoraj nawet b. skwapliwie powtórzył jeden z miejscowych dzienników.

Po zasięgnięciu w tej sprawie informacyj urzędowych okazało się, że wiadomość ta jest zwykłą plotką, wyssaną z palca. Jak Jak dotychczas, myśl rozwiązania Rady miejskiej w Czeladzi nie może być brana nawet pod uwagę, ponieważ niema ku temu najmniejszych podstaw. Oczywiście, że wobec konfliktu większości Rady z burmistrzem p. Piwowarem, któremu uchwalono wotum nieufności, władze muszą znaleźć jakieś rozwiązanie, decyzja jednak w tej sprawie nie może naruszyć konstytucyjnych praw samorządowych 20-tysięcznego miasta. Obowiązujące przepisy prawa muszą być przedewszystkiem respektowane przez czynniki powołane do czuwania nad prawidłowem ich wykonywaniem.

Samorząd czeladzki za dużo już miał różnych niepotrzebnych wstrząsów, które odbiły się fatalnie na całokształcie gospodarki miejskiej, jest więc rzeczą wprost nie do pomyślenia, ażeby względy personalne znowu miały spowodować brzemienne w skutki eksperymenty. Wyszłyby na tem najlepiej czynniki wywrotowe, które już raz w Czeladzi dorwały się do władzy.

JESZCZE O SKŁADKACH

ŻALE KOMITETU TYGODNIA EMIGRANTA. — OBCY KWESTARZE. — DESZCZ LIST SKŁADKOWYCH.

Co pewien czas miejscowe organizacje społeczne skarżą się na nieobywatelskie stanowisko niektórych przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych, które nie poczuwają się do obowiązku popierania wysoce potrzebnych i zasłużonych placówek przez złożenie raz na rok pewnej składki, lecz nawet nie pozwalają na zbieranie ofiar wśród swych pracowników.

Obecnie taką skargę otrzymaliśmy z powiatowego komitetu tygodnia emigranta, który na rozesłane listy ofiar do różnego rodzaju zakładów handlowych i przemysłowych, otrzymał kilka odpowiedzi odmownych, zaopatrzonych w dodatku w charakterystyczne uwagi, świadczące o zupełnym braku taktu ich autorów.

Na szczęście, są to naogół wypadki rzadkie i jest nadzieja, że ujawnienie podobnych faktów usunie przykre zjawisko i zmusi osoby, pozbawione poczucia obywatelskiego, do zajęcia innego stanowiska i innego ustosunkowania się do spraw natury ogólnej.

Przy sposobności trzeba jednak zaznaczyć, iż **sprawa ustawicznych kwest i zbiórek**, dzięki tolerancyjnemu poglądowi władz centralnych zaczyna stawać wszystkim przysłowiową kością w gardle. Miejscowych organizacyj, uciekających się do ofiarności publicznej, mamy niewiele, a ponieważ są to instytucje, cieszące się dużą popularnością, więc złożenie raz do roku pewnego datku nie jest rzeczą przykrą ani uciążliwą. Natomiast daleko gorzej przedstawia się **sprawa kwest i zbiórek na cele zamiejscowe i nieznane,** o charakterze dość podejrzanym. Dość wspomnieć o częstym wyłudzaniu grosza na różne biedne dzieci, kobiety, mające zostać matkami i t. p. cele, zdaleka pachnące kryminałem, a dokonywane przez dobrze ubranych i odżywionych kwestarzy, spędzających wieczory w restauracjach, w towarzystwie dam z półświatka.

Pozatem mnóstwo różnego rodzaju instytucyj zamiejscowych, przeważnie także zupełnie nieznanych, wyłudza od społeczeństwa w bardzo pomysłowy sposób pieniądze. Mianowicie, na podstawie książek telefonicznych i adresowych rozsyła się **masowo listy ofiar po całym kraju,** przyczem dołącza się niekiedy pewne dodatki, w postaci obrazków lub znaczków, ewentualnie w taki sposób wspomina się o zwrocie czystych list, że adresatów to krępuje i dla świętego spokoju składają ofiary na niewiadome cele.

Nic przeto dziwnego, że plaga ta mocno już ludziom dokuczyła i niektóre firmy wręcz odmawiają udzielania jakichkolwiek datków, zapominając, że zupełnie inaczej należy traktować społeczne instytucje miejscowe, które nikomu nie narzucają się w niesmaczny sposób, a które bezwzględnie należy popierać.

ZE SPORTU.

KTO BĘDZIE MISTRZEM OKRĘGU KIELECKIEGO? Już w niedzielę dn. 10 bm. rozpoczynają się zawody o mistrzostwo okręgu kieleckiego, o które w roku bież. ubiegają się: T. S. „Victoria" z Sosnowca, „Warta" z Zawiercia oraz reprezentant Radomia. Kolejkę tych walk zaczynają zawody „Victoria" — „Warta", które odbędą się w najbliższą niedzielę na boisku T. S. Victoria w Sosnowcu przy ul. Aleja. Do walk o zaszczytny tytuł mistrza okręgu przystępuje T. S. Victoria z całem zrozumieniem i wolą zwycięstwa i jak sądzić należy nie bez szans. Jedenastka „Victorji", która pomyślnie przeszła ogniową próbę, zdobywając mistrzostwo Zagłębia, winna zdobyć się na jeszcze jeden wysiłek i dołożyć wszelkich starań, by zdobyć zaszczytny tytuł i postawić tem samem Sosnowiec na czele sportu piłkarskiego w okręgu kieleckim.

Popierajcie L. O. P. P.

Wycieczka młodzieży francuskiej

w naszych stronach.

W dniu 26 lipca do Częstochowy przybyła z Francji wycieczka młodzieży katolickiej, składająca się z 45 akademików i maturzystów szkół paryskich, pod kierownictwem O. Doncoeur z zakonu OO. Jezuitów. Z Częstochowy wycieczka ta 28 lipca wybrała się do Budapesztu na piechotę przez Pilicę, Wolbrom, Skałę, Kraków (3-dniowy pobyt) i Zakopane.

Charakterystyczną postacią jest kierownik i opiekun tej wycieczki, O. Doncoeur. Nowicjusz klasztorny w epoce prześladowań religijnych we Francji, chroni się z innymi i braciszkami do gościnnej Hiszpanji, by stamtąd na pierwszą wiadomość o mobilizacji powrócić do ojczyzny i stanąć w szeregach jej obrońców. Ciężko ranny — wraca po wyleczeniu do szeregów, których już nie opuszcza do końca wojny. Gdy zaś powrotna fala antyklerykalizmu powoduje rząd do wydania nowego dekretu, wysiedlającego OO. Jezuitów — ks. Doncoeur zabiera w imieniu wszystkich głos, wydając płomienną odezwę, iż z ziemi, obronionej ich krwią, księża nie odejdą. Odezwa ta poruszyła uśpione sumienia ludzi — i społeczeństwo stanęło po stronie duchowieństwa.

Ten sympatyczny i dzielny kapłan prowadzi swą gromadkę, odmawiając nawet miejscowym proboszczom, zapraszającym go na nocleg, gdyż nie chce ani na chwilę być uprzywilejowanym. Nocuje wraz z całą gromadką pod namiotami na trawie, razem z nimi gotuje i je to samo.

Wzruszającą uroczystością było, gdy 29 lipca przy tłumie mieszkańców o. Doncoeur w Pradłach, pow. Olkuskiego odprawiał nabożeństwo w tamtejszej kaplicy. A było to najlepszym dowodem odwiecznej przyjaźni polsko-francuskiej.

Piszący te słowa miał możność rozmawiać z tą miłą młodzieżą i jej światłym opiekunem. Wszyscy byli zachwyceni tem, co widzieli i doznali. Oby to dobre wrażenie pozostało im na całe życie, tym przedstawicielom młodego pokolenia naszej starszej siostrzycy — Francji.

A. P.

Pomruk niezadowolenia

że dotąd niema „taniej wódki".

Rzecz charakterystyczna, z jak błyskawiczną szybkością rozchodzą się pewne wiadomości wśród szerokich warstw ludności. Ostatnio np. było kilka poważnych klęsk żywiołowych i różnych ważnych wypadków, lecz wiadomości te, chociaż nawet docierają do mas, nie wywołują tam specjalnego zainteresowania, natomiast rzeczy, interesujące bezpośrednio te rzesze, stają się natychmiast ogólnie wiadome.

Tak było z wiadomością o wypuszczeniu przez monopol spirytusowy **małych buteleczek wódki po 72 gr.** Zaledwie ukazała się o tem wiadomość, głosząca nb. że monopol wydał dopiero zarządzenie, a już na drugi dzień całe masy ludzi zaczęły zgłaszać się do składów i restauracyj z żądaniem małych buteleczek. W dni targowe mnóstwo włościan z najdalszych wsi

przyjeżdża specjalnie do miast

po wspomnianą wódkę, a ponieważ tak upragnionego artykułu jeszcze niema i wogóle niewiadomo, kiedy będzie, zaczyna ujawniać się wśród mas duże niezadowolenie i podejrzenie, że coś tu jest nie w porządku jeżeli bowiem było ogłoszenie, to i

wódka być powinna.

Właściciele składów wódek i restauracyj twierdzą, że ludność uboga masowo zgłasza się po „tanią" wódkę, a odpowiedź, że jej jeszcze niema wywołuje niezadowolenie, przekleństwa a nawet groźby.

Świadczy to o celowości zarządzenia i jeżeli w innych ważnych dziedzinach życia gospodarczego nie umiano zdobyć się na celowe i pożyteczne środki zaradcze, w sprawie wódki

udało się to w całej rozciągłości.

Zawodzą inne źródła dochodu, lecz z udostępnienia najszerszym warstwom ludności picia wódki dochód bezwzględnie nie zawiedzie i kto wie, czy w niedługim czasie dochód ten nie będzie stanowił najpoważniejszej rubryki w budżecie skarbu, jak to w swoim czasie miało miejsce w carskiej Rosji.

ŻYCIE GOSPODARCZE.

Handel płaci u nas najwięcej podatków.

W wydawnictwie Min. skarbu pt. „Obciążenie państwowemi podatkami bezpośredniemi w r. 1928", wydanem w Warszawie w 1930 r. znajdujemy dane, dotyczące rzeczywistych kwot podatkowych, ciążących na poszczególnych grupach gospodarstwa społecznego. Tabela ta przedstawia się następująco (w tysiącach):

Nieruchomości gruntowe 114.610 (11.9 proc.), pięć szóstych nadzwycz. wyrębu lasu 3.143, budynki 67.989, przemysł rolny 6.876, przemysł górniczy, hutniczy i fabryczny 286.806 (29.7 proc.). rzemiosła 40.255, handel 329.719 (33.6 proc.), oddzielne składy 214, zajęcia przemysłowe 3.515, wolne zawody 13.388, inne zajęcia zawodowe, oraz uposażenia wypłacane zagranicą 2.882, tantjemy 1.220, kapitał i prawa majątkowe 22. 380, wszelkie inne źródła 2.102, dochody ustalone na mocy art. 64 ustawy 2.455, dochody nieufundowane (tylko pracowników prywatnych) 66.837, podatek wojskowy 3.024. Ogółem 961.802.

Podane wyżej cyfry obejmują wymiary podatkowe na r. 1928, a nie wpływy z wyjątkiem kwot, przypadających na świadectwa przemysłowe oraz podatek dochodowy od uposażeń. Obejmują zatem podatki gruntowy, od nieruchomości, przemysłowy, dochodowy, od kapitałów i rent, wojskowy w kwotach przypadających wyłącznie na rzecz skarbu państwa.

Jak widać z powyższego zestawienia, handel ponosi największy ciężar z tytułu państwowych podatków bezpośrednich — 33.6 proc. ogólnej sumy obciążenia, dalej idą przemysł — 29.7 proc., nieruchomość grutowa — 11.9 proc., budynki — 7.1 proc., uposażenia pracowników prywatnych — 6.9 proc., rzemiosła — 4.2 proc., kapitały i prawa majątkowe — 4.2 pr., wolne zawody — 1.4 proc. itd. Nasuwające się stąd wnioski analizuje w obszernym artykule „Polska Gospodarcza" w zeszycie 30. jeżeli chodzi o gospodarstwa rolne, opłacające podatek gruntowy, to ilość ich wynosiła 4.804.725 przy obszarze blisko 33 milj. ha, a obszar ten opodatkowany był w zastosowaniu degresji i progresji kwotą 68.686.288 zł.

Liczba osób, osiągających z nieruchomości gruntowych dochód opodatkowany wynosiła 227.462 na przestrzeni 12.912 tys. ha; z tego znów obszaru przyjęto sumę dochodu 823.028 tys. 412 opodatkowane 45.914.098 złotych. Należy tu zaznaczyć, że gospodarstwa do 15 ha przeważnie podatkowi dochodowemu nie podlegają.

Liczba osób osiągających dochody z budynków ustalona została na 245.925 z dochodem 323.967 tys. zł., a opodatkowane w łącznej sumie 20.042.750 zł. Łącznie podatki od nieruchomości i dochodowy, obciążające budynki, dały kwotę 67.989. 612 zł.

Jeżeli chodzi o dochodowość poszczególnych grup gospodarstwa społecznego w świetle wymiarów podatku dochodowego za r. 1928. to na pierwszem miejscu znajdziemy handel z sumą 11.081.799.137 zł., stanowiącą 31.1 proc. ogólnego dochodu. Na drugiem miejscu nieruchomość gruntową — 23.2 proc., przemysł — 17.8 proc., budynki — 9.1 proc., rzemiosła — 7.6 proc., wolne zawody — 3.6 proc., kapitały i prawa majątkowe—2 pr. itd.

Kronika gospodarcza.

IZBY HANDLOWO-PRZEMYSŁOWE występują do władz skarbowych o zwiększenie liczby podatkowych komisyj odwoławczych. Dotychczas przy każdym okręgu skarbowym istnieje tylko jedna komisja odwoławcza, która zarzucona jest odwołaniami i nieraz przez kilka miesięcy nie może załatwić petenta. Wywołuje to straty dla płatnika — ponieważ odwołanie nie wstrzymuje obowiązku wpłacenia wyznaczonej sumy i kupiec narażony jest na unieruchomienie części kapitału obrotowego. Izby domagają się powołania do życia po dwie komisje na każdy podatek (obrotowy i dchodowy) oraz żeby komisje rozpoczynały pracę niezwłocznie po upływie terminu do składania odwołań. Ministerstwo skarbu przychylnie zapatruje się na to stanowisko sfer kupieckich i w najbliższym czasie wydać ma polecenie zwiększenia liczby komisyj.

KOMERCJALIZACJA P. K. P. Państwowa Rada kolejowa rozważała na ostatniem posiedzeniu sprawę możliwie rychłego wprowadzenia w życie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o przeistoczenie kolei państwowych na samodzielne przedsiębiorstwo. Uznano za celowe utworzenie Rady generalnej dyrekcji P. K. P., jako organu nadzorczego przedsiębiorstwa. Rada generalna składać się ma z 15 członków, z których dwie trzecie stanowiliby znawcy życia gospodarczego przedstawiani przez organizacje ekonomiczne, jedna trzecia zaś przedstawiciele kolejnictwa i wojskowości mianowani przez rząd.

DO DYREKCJI OKRĘG. KOLEI PAŃSTW. W RADOMIU zwróciła się Izba przem.-handlowa w Sosnowcu z prośbą o ustawienie nowej wagi pomostowej na stacji kolejowej w Radomiu, ponieważ istniejąca obecnie waga z powodu niedostatecznej powierzchni uniemożliwia ważenie niektórych wagonów z towarem, zwłaszcza zaś wagonów 3-osiowych. wskutek czego ważenie następuje częściowo i w konsekwencji wobec wykazywania przez władze kolejowe mniejszej tary wagonu, naraża odbiorcę na stratę, a to skutkiem mniejszej wagi, znajdującego się w wagonie towaru.

RYNEK MASŁA. Ceny masła utrzymują się bez zmiany. W Warszawie w hurcie płacono w dalszym ciągu zł. 5.10 za 1 kg. I gat. masła mleczarnianego loco skład. Tendencja słaba. Konsumcja znacznie zmniejszona. Poszczególne firmy, jakoteż i niektóre związki spółdzielcze wyraźnie wskazują na potrzebę koncentracji wysiłków eksporterów. która pozwoli przedewszystkiem na wyeliminowanie zbytecznych kosztów handlowych oraz na zredukowanie pozostałych. następnie skonsolidowany eksport masła będzie mógł walczyć o lepsze i korzystniejsze warunki na rynkach zbytu. Koncentracja eksportu masła pozwoli wreszcie na sprzedaż jego na rynkach zagranicznych przez swych stałych i przez siebie utrzymywanych przedstawicieli.

Z giełdy warszawskiej.

CEDUŁA Z DNIA 5.8.

AKCJE: Bank Polski 166.75 — 167.25 —167.00, Bank Zachodni 72.50, Klucze 62.00, Cukier 32.50, Modrzejów 9.00, Starachowice 15.50, Poż. Dloarowa 5 proc. 65.00 — 65.75 — 65.00, Poż Konwers. 5 pr. 55.50, Ziemskie Kredyt. 4 i pół pr. 56.25.

WALUTY i DEWIZY: Nowy Jork 8.90 Londyn 43.40.50, Paryż 35.05, Praga 26.41.50, Włochy 46.69, Szwajcarja 173.25 Holandja 358.95, Kopenhaga 239.00, Sztokholm 239.79. Berlin 213.00 Dolar prywatny 8.89.

Kronika Zawiercia.

Likwidacja serwitutów.

Celem zlikwidowania serwitutów ciążących na majątku Kromołów, powołana została specjalna komisja przy tutejszym Urzędzie Ziemskim.

Zainteresowani mieszkańcy miasta Zawiercia, właściciele gruntów włościańskich z b. wsi Zawiercie Kromołowskie i Zuzanki wystąpili o odszkodowanie w naturze wzamian za zrzeczenie się przysługujących im świadczeń serwitutowych.

Strona druga, mianowicie pp. Arkuszewski, L. i H. Habermanowi i Windman, tj. właściciele gruntów, obciążonych serwitutami, wyrazili gotowość regulacji dobrowolnej. Wartość świadczeń serwitutowych wynosi około 15.000 zł.

× **JAK Z ŁASKI.** Aż przykro i nudno stale przypominać o polewaniu ulic. Ale trzeba, wymagają tego mieszkańcy miasta. — Znów unoszą się na zanieczyszczonych ulicach tumany kurzu. Od czasu do czasu, jak z łaski, sikawka miejska pokropi zlekka jezdnie, aby za pół godziny znów był kurz. Trzeba to sobie raz nareszcie uświadomić, że sikawka nie jest do parady, a zdrowie ludności jest nieco droższe, aniżeli kilka litrów benzyny. Niechże wreszcie zabiorą w tej sprawie głos czynniki, którym powierzono troskę o zdrowie publiczne.

Z ruchu wydawniczego.

„MORZE". Ukazał się nr. 7 (lipcowy) miesięcznika „Morze", organu Ligi morskiej i rzecznej. Numer ten bogato ilustrowany 31 ilustracjami i rysunkami, zawiera m. in. następujące prace: Obłuda urzędowych „obrońców" Gdańska — Henryk Tetzlaff; Wędrówki po naszem wybrzeżu przed wojną— J Rościszewski; Powitanie morza — H. Heine (tłomaczył Józef Birkenmajer); Cztery dni na pokładzie „Pułaskiego" — T.; Propaganda (humoreska) — Tadeusz Dębicki; „Warszawą" do Londynu — Edmund Byczyński; Sławna podróż naokoło świata po polsku — K. W. Zawodzinski; Armja morska jako gwarantka bezpieczeństwa Polski — W. Kosianowski; Zatarg francusko-włoski — Jan Derecki; Z życia marynarki wojennej państw obcych; Flota wojenna 7 głównych państw morskich świata; Zbiorowa wyprawa wodna wioślarzy na morze — K. Muszałówna. W dziale „Pionier Kolonjalny" widnieją m. in. następujące artykuły: Polska na Międzynarodowej Wystawie morsko-kolonjalnej w Antwerpji — H. T.; Lądem, morzem i rzekami... (4000 klm. Amazonką) — Dr. med. Zdzisiał Szymoński; Belgijski uniwersytet kolonjalny — S. K.; Przegląd kolonjalny — Dr. J. Rozwadowski. Całość uzupełnia bogata i ciekawa kronika.

Kronika Olkuska.

× **W ROCZNICĘ CUDU NAD WISŁĄ.** Z okazji rocznicy wymarszu pierwszej kompanji kadrowej z Krakowa i połączonej z tem uroczystości „Cudu nad Wisłą", odbyło się w ub. niedzielę w Olkuszu nabożeństwo, defilada, oraz wieczorem w sali gimnastycznej szkoły powsz. nr. 1, akademja. W defiladzie brali udział strzelcy, oficerowie rezerwy, b. wojskowi, Związek ob. prac. kobiet i straże z okolicy. Na rynku przemawiał dr. Stefan Mroźkiewicz z Olkusza. Na akademji przemawiał dyrektor gimnazjum radomskiego p. Maluja o czynach legjonów, poczem dalszą część programu wypełniły: chóry tow. „Hejnał", deklamacje p. Milki i śpiewy p. Heller-Buchowieckiej, przy akompanjamencie p. Bartoszewickiej. Nastrój na akademji był b. uroczysty, program bogaty i publiczności sporo, szczególnej inteligencji.

Właściwą rocznicę „Cudu nad Wisłą" w dniu 15 bm. obchodzić będą oddzielnie „Sokół", stowarzyszenie młodzieży polskiej i inne organizacje w Olkuszu. W uroczystości tej weźmie udział całe społeczeństwo.

× **ZAWODY W KLUCZACH.** W dniu 3 bm. na boisku cementowni „Klucze" odbyły się zawody lekkoatletyczne pomiędzy miejscową drużyną, a drużyną „Sarmata" z Wolbromia. Nagrody w postaci żetonów, ofiarowanych przez zarząd cementowni „Klucze", przypadły obydwum drużynom narówni. Wieczorem w miejscowem kasynie bawiono się ochoczo przy dźwiękach orkiestry fabrycznej do późna wieczór.

× **POŻAR W CZUBROWICACH.** W niedzielę nad ranem wybuchł pożar w stodole Jana Rogoża w Czubrowicach, gm. Rabsztyn, od którego spłonęła stodoła, 9 kóp zboża i sieczkarnia. Jak ustalono, ogień powstał od niezgaszonej zapałki, rzuconej w stodole przez 75-letniego Jana Chondla. W akcji ratowniczej brała udział straż z Czubrowic.

ODCIĄŁ SIĘ.

— Panie dyrektorze, jakie pańskie zdanie o mojej sztuce?

— Jest bez wartości.

— Ja wiem, że pańskie zdanie jest bez wartości, ale mimo to chciałbym je usłyszeć.

RAJ.

Wacek Wyga wrócił z Rosji.

— Jakże tam było? — pyta go znajomy

— Jak w raju.

— Naprawdę?

— Tak. Ludzie nie mają co włożyć z siebie.

Subwencjonowanie U. O. W.

PRZEZ RUSKIEGO PROBOSZCZA.

Lwowskie „Słowo Polskie" pisze, że do jego redakcji przyniesiono organ Ukr. organizacji wojskowej „Surmę" z notatką, że ruski proboszcz w Wierzbołowicach, koło Rohatyna, ks. Horodecki, na łożu śmierci będąc, zapisał 100 dolarów na akcję U. O. W. „Słowo Polskie" pisze: „Należałoby sobie życzyć, by ks. metropolita Szeptycki zainteresował się tym wypadkiem, by odbił się on głośnem echem w nuncjaturze papieskiej w Warszawie".

Sekcja prawa urzędniczego

W INSTYTUCIE PRAWA ADMINISTRACYJNEGO.

W Polskim Instytucie prawa administracyjnego utworzona zostanie w najbliższym czasie sekcja prawa urzędniczego w administracji publicznej.

Zakres działalności sekcji obejmować będzie nietylko zagadnienia prawnicze, ale również zagadnienia ogólno-kulturalne, wspólne sprawy pracowników państwowych i samorządowych, oraz organizację prowincjonalnych oddziałów Instytutu w porozumieniu z organizacjami pracowniczemi.

Starzy pisarze

POSZUKIWANI.

Sfery wydawnicze winny zwrócić baczniejszą uwagę na duże zapotrzebowanie dzieł autorów przedwojennych, przeważnie kompletnie wyczerpanych.

W antykwarniach wraszawskich i krakowskich publiczność ustawicznie dopytuje się o wyczerpane utwory Orzeszkowej, Prusa, Sienkiewicza, Zapolskiej, Gomulickiego, Gąsiorowskiego, Gawalewicza oraz wielu innych autorów doby przedwojennej.

Antykwarjusze, wyzyskując tę konjunkturę, żądają za dzieła wyczerpane cen niesłychanie wysokich. Np. za powieść Orzeszkowej „Eli Makower" żądają 18 zł., za powieść Gomulickiego „Cudna mieszczka", cieniutką książkę wydaną w Bibljotece Dzieł Wyborowych 10 zł. Za wyczerpaną powieść Konara „Panny" antykwarz kazał sobie zapłacić 12 zł.

Ceny te są nieproporcjonalnie wysokie do cen książek nowych, a przecież nie chodzi tutaj o żadne „białe kruki", a jakieś osobliwości bibljograficzne, ale o dzieła bliskie jeszcze pamięci tego pokolenia, które przeżyło wojnę.

Należałoby zatem pomyśleć o nowych wydaniach, kładąc w ten sposób kres lichwie antykwarskiej.

Kleptomanki w nowojorskich sklepach.

Interesujące spostrzeżenia nowojorskiego sędziego.

Szereg nowojorskich przedsiębiorstw handlowych utworzył niezwykle przemyślną organizację kontrolną, mającą na celu zapobieżenie kradzieży w sklepach.

W przeciągu ostatnich 3 miesięcy zdołano przy zastosowaniu tego nowego systemu unieszkodliwić

1200 złodziejek.

Metoda postępowania wobec tych kobiet jest następująca: po stwierdzeniu kradzieży winowajczyni musi podpisać rewers, że przyznaje się do winy i złożyć przyrzeczenie, że więcej nie dopuści się kradzieży. To wyznanie winy składa się do aktów i

utrzymuje się w tajemnicy.

W razie ponownego przychwycenia na kradzieży — dokument wędruje do sądu i dana kobieta zostaje jako nałogowa przestępczyni bardzo surowo ukarana.

Nowojorski sędzia John I. Freschi, który około 400 takich złodziejek przesłuchał, utrzymuje, że wszystkie kobiety są równocześnie uczciwe i... nieuczciwe. Wedle jego mniemania, kierują się one nagłym impulsem, nie zastanawiając się nad następstwami. A właśnie

kradzież sklepowa

jest występkiem, polegającym na takim nagłym impulsie. Czyżby bowiem inaczej było do pomyślenia, że inteligentna kobieta, mająca przy sobie tyle pieniędzy, iż mogłaby za nie kupić sobie kilka sukien jedwabnych łakomi się na tanią chusteczkę koronkową? A gdy ją przychwycą na gorącym uczynku,

odpowiada przerażona:

— Doprawdy nie wiem dlaczego to głupstwo zrobiłam. Nie potrzebuję wszak tej drobnostki...

Pewna młoda studentka, ujęta na gorącym uczynku, złożyła następujące zeznanie:

— Nie jestem złodziejką. Nigdy jeszcze niczego sobie nie przywłaszczyłam. Czekałam na tramwaj na ulicy naprzeciw wielkiego magazynu. Nagle ogarnęła mnie

chętka oglądnięcia

różnych przedmiotów w sklepie. Weszłam do sklepu i zobaczyłam piękną broszkę. Chciałam ją kupić, miałam przy sobie dość pieniędzy. Trzy razy prosiłam sprzedawczynię, by mnie obsłużyły; były jednak zajęte innymi klijentami. Nagle, nie wiem doprawdy, dlaczego wpadło mi na myśl: cóżby było, gdybym poprostu broszkę umieściła w mej torebce? Spokojnie to wykonałam i również spokojnie przystąpiłam do innego stołu w sklepie. Tu wzięłam do ręki bransoletkę i znów czekałam, aż sprzedawczyni mną się zajmie. Czekałam dość długo, nadaremnie. Schowałam więc

bransoletkę do torebki.

Nie miałam wcale zamiaru kraść i nie mogę dotychczas pojąć, dlaczego to zrobiłam.

Jeden z detektywów, pełniących służbę w wielkim magazynie strojów kobiecych, zaobserwował następującą scenę:

Pewna elegancko i bogato ubrana dama ukradła parę rękawiczek. Detektyw szedł za nią aż do drzwi wchodowych; jest bowiem zwyczajem, że złodziejki zatrzymuje się dopiero w chwili, gdy opuszczają sklep.

Nagle dama owa, będąc już u wyjścia ze sklepu, zatrzymała się i wróciła do stołu, z którego

ukradła rękawiczki,

by je tam niepostrzeżenie znowu położyć na swem miejscu.

Wypadek ten jest charakterystyczny. Kobieta, popełniając podświadomie występek kradzieży, uświadamia sobie dopiero potem powagę swego czynu. To też zdarza się często, że magazyny otrzymują anonimowo pakiety z kradzionemi towarami, odsyłanemi przez tego rodzaju kleptomanki.

Tragikomiczny jest wypadek, który przydarzył się pewnemu młodemu człowiekowi; dostał się na listę złodziei sklepowych, choć

niczego nie ukradł.

Udał się on ze swą przyjaciółką do sklepu z kapeluszami, usiadł w fotelu i czytając gazetę czekał spokojnie aż przyjaciółka dobierze sobie odpowiedni kapelusz. Wreszcie przystąpiła doń przyjaciółka; oświadczyła mu, że stary swój kapelusz zostawia w sklepie; zostanie on jej odesłany do mieszkania.

Gdy młodzieniec ze swą przyjaciółką opuścił sklep — aresztowano zarówno jego jak i ją. Okazało się bowiem, że młoda

dama wyszła w nowym kapeluszu,

nie zapłaciwszy zań wcale. Młodzieniec nie mógł oczywiście dowieść, że nie wiedział o planowanej kradzieży; musiał zatem również podpisać rewers, piętnujący go jako złodzieja sklepowego.

Czy na tem zdarzeniu nie ucierpiała „przyjaźń" między niewinnym młodzieńcem a młodą damą — o tem oczywiście zapiski policyjne milczą...

„LATAJĄCY HOLENDER",

okręt kierowany na odległość.

Któż nie zna legendy o okręcie „Latającego Holendra", który był skazany na ciągłą wędrówkę po morzu i przynosił nieszczęście wszystkim napotykanym okrętom sam zaś nigdy podczas najsilniejszej nawet burzy nie tonął.

Legenda ta przychodzi mimowoli na myśl, gdy się czyta o niemieckim statku „Zachringen", używanym podczas manewrów morskich. Dawniej używano, jako celu dla ćwiczeń strzelniczych na morzu, starych okrętów, holowanych przez inne statki. Pociągało to za sobą pewną niedogodność, albowiem statki holownicze były też wystawione na niebezpieczeństwo.

Obecnie przedsięwzięto próby z okrętem, kierowanym przez radjo, a mianowicie z dawnym okrętem linjowym „Zachringen", który w tym celu odpowiednio urządzono. Usunięto wszystkie przedmioty zbyteczne, puste zaś wnętrze napełniono korkiem, ażeby okręt mógł się utrzymać na wodzie, nawet gdy się go przedziurawi granatami. Część, znajdująca się pod wodą, podzielona została na cały szereg komór i zaopatrzona w pancerne drzwi. Kocioł okrętu dostarcza pary dla dwóch turbin o łącznej sile 5.000 PS., które nadają okrętowi szybkość 15 mil morskich. Maszyny i wszystkie inne potrzebne przyrządy umieszczone troskliwie za grubemi płytami pancernemi.

Pozatem okręt posiada aparat radjowy z rozmaitemi komórkami foto-elektrycznemi, dzięki którym można kierować nim. Statek na którym znajduje się dowództwo manewrów, wysyła rozkazy za pomocą sygnałów radjowych. Odbywa się to wszystko ściśle automatycznie, tak, że trzeba tylko nacisnąć jeden guziczek, aby wszystkie sygnały działały samoczynnie.

Okręt może wykonać około 100 różnych ruchów. Może się obracać we wszystkich kierunkach, może zmieniać szybkość, może poruszać się wstecz, można nawet zapalić na nim różne światła. W kotłowni, jak również w hali maszyn, znajdują się automatyczne przyrządy do gaszenia pożaru, które przy wybuchu ognia natychmiast zaczynają same działać i w ten sposób nie dopuszczają, aby okręt spłonął wskutek ostrzeliwania.

Dzięki specjalnej instalacji antenowej całe urządzenie działa zupełnie sprawnie.

ANASTAZJA DREWNOWSKA.

BŁĘKITNY PACKARD

57)

— Czy pani udaje?

— Nie nie udaję. A już przedewszystkiem pruderji. Żałuję, że się urodziłam przeszło o dwadzieścia wieków za późno.

— Rzeczywiście szkoda. Czy pani już odpoczęła?

— Nie jeszcze. Niech się pan mnie nie boi. Przemocą pana nie pocałuję — rzekła ironicznie.

Zaczerwienił się.

— Pani jest kłopotliwą osóbką. Nie powinno się takich kwiatków puszczać samopas.

Klasnęła w ręce.

— No, wreszcie się pan zdobył na coś lepszego. Jeszcze z pana będą ludzie. Ja zrobię z pana człowieka. Tylko muszę się wpierw dokładnie dowiedzieć, z kim mam do czynienia. Musi mi pan o sobie opowiedzieć, o ile można najwięcej. Pierwsze pytanie: Czy pan lubi kobiety?

— Jak jakie.

— To nie odpowiedź. Czy pan jest kobieciarzem?

— Jestem.

— Nie wiem, czy pan mi odpowiada z całą szczerością.

— No, to nie jestem.

— Ech!... Czy pan się kochał i ile razy?

— Dużo razy. I teraz się kocham.

— Nie! — wykrzyknęła z akcentem niepokoju. — A w kim?

— W kobiecie.

Ala uderzyła piąstkami o piasek.

— Pan jest zupełnie niemożliwy. A czy pan uznaje... wolną miłość?

— Nie.

— Jakto? Nigdy pan nie miał żadnego romansu? Nie wierzę.

Dunin sposowiał.

— Nie wiem, co o pani sądzić, panno Alu. Przykro mi za panią. Doprawdy.

Upadła jak długa na piasek, zanosząc się srebrzystym chichotem.

— Ha! ha! ha! Pan gra rolę młodziutkiego chłopczyka, a ja doświadczonej kobiety. Ha! ha! ha! Można umrzeć ze śmiechu!

Milczał zdezorjentowany.

— Pan mnie teraz gotów posądzić, że ja uznaję wolną miłość?

— Cóż znowu! Uważam panią za dziecko, które samo nie wie, co mówi.

— Niech i tak będzie. Nie. Nie uznaję wolnej miłości. To jest w złym tonie! Nie rozumiem, jak można zostać przed ślubem czyją kochanką, choćby nawet własnego narzeczonego. Robią to prawie wszystkie wiejskie dziewczyny.

Dunin westchnął z rezygnacją.

— Jak widzę, wybrała mnie pani na swego powiernika. Cenię to zaufanie, ale nie wiem, czemu je przypisać.

— Sobie. Polubiłam pana od pierwszego wejrzenia i obawiam się, że jeżeli tak dalej pójdzie, to się zakocham.

— Nie zadże.

— Dlaczego? Niech mi pan powie szczerze, ale tak zupełnie szczerze, co pan o mnie myśli.

— Już pani powiedziałem.

— Nie. Nic mi pan nie powiedział. No, proszę!

— Powiem zupełnie szczerze, że nie wiem, co o pani myśleć.

— Ech!

Umilkła zawiedziona. Dunin poruszył się, aby wstać. Przytrzymała go za rękę.

— Pan mi nie chce powiedzieć, co pan o mnie myśli, zato ja powiem, co ja o panu myślę. Pan mi się podoba — szaleuie — tak jak jeszcze nikt.

— Panno Alu, niechże mi pani oszczędzi konieczności rumienienia się. Za stary już jestem na takie rzeczy.

— Wolę pana niż tysiąc młodszych. Pan jest zachwycający. Kiedy pan na mnie patrzy, zdaje mi się, że lecę w jakąś otchłań. Rozkoszne uczucie. Znamy się dopiero od przedwczoraj, a mam wrażenie... a mam wrażenie...

Dunin wstał. Ala siedziała jeszcze chwilę na piasku, poczem zerwała się i zbliżywszy się do młodego człowieka, oparła mu ręce na ramionach.

— Za taką twarzą jak pana poszłabym w piekło — szepnęła szeptem. — I... tak pan cudownie wygląda z temi wspaniałemi, szerokiemi ramionami greckiego boga i z tym harmonijnym wzrostem. Ach, tracę głowę... Nigdy mi się to jeszcze nie zdarzyło. Zawsze tylko dla mnie tracono głowy. Jak mówi nasza stara służąca: przyszła kreska na Matyska.

Nagle odskoczyła kilka kroków wtył, zanosząc się prawie dziecinnym śmiechem.

(D. n.)

Wypożyczone bogactwo.

JAK TANIM KOSZTEM MOŻNA NA JEDEN DZIEŃ ZOSTAĆ BOGACZEM?

Berlin jest prawdopodobnie jedynem miastem na świecie, w którem można wszystko wypożyczyć, nawet bogactwo. Jest tam np. zakład, w którym za odpowiednią opłatą można zaopatrzyć się na jeden wieczór w najbardziej wytworne nakrycia stołowe. W zakładzie tym stoi zawsze do wyboru kilka stołów, nakrytych wspaniałemi lnianemi obrusami z monogramem, zaopatrzonych w srebrne i złote przybory, kryształy i drogą porcelanę oraz przybranych kwiatami. Należy sobie tylko wybrać jeden ze stołów i... zapłacić, a cały przepych zostaje natychmiast przetransportowany do domu. Gdzieindziej znowu można wypożyczyć zbytkowne stylowe meble i dywany, można na pół dnia albo i na cały dzień wynająć luksusowe auto wraz z elegancko umundurowanym szoferem, można przy okazji jakiegoś przyjęcia przystroić swą służbę (pożyczoną) w pożyczane liberje, można zaopatrzyć się w pożyczane palmy i inne kwiaty. Że można wypożyczyć każdego rodzaju ubrania, męskie i damskie, w tem niema nic nadzwyczajnego, bo tego rodzaju wypożyczalnie istnieją we wszystkich wielkszych miastach. Że jednak, za kilkaset złotych, można stać się na jeden dzień właścicielem willi albo pałacyku, jest zdaje się specyficznym rysem Berlina. Jeżeli taką wypożyczoną willę zaopatrzyć w wypożyczane meble, dywany, kwiaty, samochód z szoferem, nakrycia stołowe itp., można za niewielką sumę około tysiąca marek mieć przez jeden dzień złudzenie, że się jest maharadżą z Bramaputry.

Amerykańska szkoła jedzenia

udziela nauki osobiście lub przez telefon.

Pewien dziennikarz niemiecki opowiada ciekawą historyjkę z Nowego Jorku.

Pewnego razu zachciało mu się jeść, a że w pobliżu zobaczył jakiś lokal, z pozoru wyglądający na restaurację, wszedł tam i zażądał podania sobie menu:

Niestety, nie jesteśmy restauracją — odparł mu kelner — jesteśmy szkołą jedzenia. Czy pan nigdy nie słyszał o naszej słynnej szkole? Nie sprzedajemy jedzenia, uczymy tylko ludzi, co i jak mają jeść.

Jak się ta nauka odbywa? W sposób całkiem prosty. Wykładowca objaśnia słuchaczom podstawowe zasady fizjologji trawienia i obdarza ich broszurkami, podającemi spis potraw, dozwolonych dla chorych na wątrobę, kiszki, nerki i złą przemianę materji. I ludzie biorą się na to. Wcale sporą liczbę słuchaczy ma ta szkoła jedzenia, lekcja 2 dolary, dyrektor wygląda na człowieka, który się przeuczył i zjadł za dużo.

Ciekawe są tytuły broszurek, jakie tu rozdają. Naprzykład broszura, przeznaczona dla robotników nosi tytuł „Co masz zjeść, ażebyś więcej zarobił na akord". Albo inna broszura, przeznaczona dla ludzi zamożnych: „Co masz zrobić, ażebyś był zdrów i mógł jadać bogato?" Broszurka ta nie zawiera żadnych rad. Bardzo ogólnikowo mówi o sposobie jedzenia i zachęca bogatych ludzi do wysłuchania specjalnego kursu nauki jedzenia dla wyższych sfer towarzyskich. Kurs kosztuje 300 dol. Naukę pobierać można osobiście albo przez telefon. Kurs telefoniczny o 50 dol. droższy. Poważne, świetnie urządzone biuro dyrektora akademji jedzenia świadczy o tem, że amatorów kursu nie brak.

Cennik ogłoszeń: Wiersz milimetrowy jednołamowy: na 1-ej stronie względnie przed tekstem 60 gr., w kronice 60 gr., w tekście 45 gr., za tekstem 20 g. Ogłoszenia drobne do 20 wyrazów 10—30 gr., za każdy wyraz, powyżej 20 wyrazów 20 — 60 groszy za każdy wyraz od początku. Najmniej 1 złoty. Ogłoszenia z układem tabelarycznym o 25 proc. droższe. Zagraniczne 100 proc. droższe. W numerze niedzielnym i świątecznym 25 proc. drożej. Ogłoszenia fantazyjne 50 proc. droższe. Za terminowy druk oraz przestrzeganie miejsca ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego Nr. 4. Tel. Nr. 64. ADMINISTRACJA: Piłsudskiego 4. Tel. 73. — Filje: BĘDZIN, Małachowskiego 7, Tel. 7.90. DĄBROWA, Sobieskiego 8. Tel. 1.25. — ZAWIERCIE, 3-go Maja 27. GRODZIEC, Będzińska.

WYDAWCA I REDAKTOR NACZ.: TADEUSZ OPIOŁA — DRUK „KURJERA ZACHODNIEGO" W SOSNOWCU, PIŁSUDSKIEGO 4. — REDAKTOR ODP. HENRYK STRYJKOWSKI